

25 lat Głosu Pocieszenia

ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 6/2013 (62) – JEZUICI – grudzień 2013



listopad

9 listopada, sobota

- Odbыл się drugi parafialny spacer po Wrocławiu, którego przewodniczką była Magdalena Hermaszewska.

10 listopada, niedziela

- Ukazał się nowy numer „Głosu Pocieszenia”. Tematem przewodnim było „obcowanie świętych”. Wraz z pismem czytelnicy otrzymali biało-czerwone wstążeczki, do udekorowania ubrań w Święto Niepodległości.

11 listopada, poniedziałek

- Z okazji Święta Niepodległości w naszym kościele o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny, a po niej odbyła się procesja na Cmentarz Żołnierzy Polskich na Wzgórzu Grabiszyńskim. Wiele domów naszej parafii było tego dnia udekorowanych narodowymi barwami.



Fot. Bogdan Szyzko

12 listopada

- W Izbie Pamięci Solidarności o godz. 19.00 odbyło się informacyjne spotkanie dla osób, które chciałyby zostać lektorami Słowa Bożego. Tydzień później, o godz. 20.00, zaczął się kolejny kurs lektorów. Zgłosiły się trzy osoby.

21 listopada, czwartek

- W Izbie Pamięci Solidarności o godz. 18.45, odbyło się kolejne spotkanie w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Prof. Włodzimierz Suleja z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego mówił na temat „Listopadowych wydarzeń w historii Polski, ukazanych przez postacie ich bohaterów”.

22 listopada, piątek

- W parafialnej kawiarence, o godz. 18.40, spotkała się rada parafialna. O. Andrzej Pełka SJ, ekonom wspólnoty

jezuitów, zapoznał zebranych ze stanem przychodów i wydatków naszej parafii

17 listopada, niedziela

- W odpowiedzi na zatzroskanie Ojca Świętego Franciszka oraz w duchu miłości chrześcijańskiej, Kościół w Polsce zorganizował zbiórkę funduszy na pomoc ofiarom tajfunu na Filipinach. W naszej parafii akcję przeprowadzili członkowie Akcji Katolickiej. Zebrano 9715,00 zł.



Fot. Bogdan Szyzko

23-24 listopada

- Członkowie naszego Parafialnego Koła Akcji Katolickiej wzięli udział w I kongresie tej organizacji, który odbył się we Wrocławiu.

23 listopada, sobota

- Delegacja Duszpasterstwa Ludzi Pracy uczestniczyła w Suchowoli w pogrzebie zmarłej 19 listopada śp. Marianny Popiełuszko, mamy bł. ks. Jerzego Popiełuszki.



24 listopada, niedziela

- Podczas Mszy św. o godz. 10.30 zakończyliśmy w naszej parafii Rok Wiary. Złożyliśmy uroczyste wyznanie wiary, a po komunii zostało odśpiewane dziękczynne „Ciebie, Boga, wysławiamy”. Delegacja z Duszpasterstwa Ludzi Pracy wzięła udział w uroczystościach diecezjalnych we wrocławskiej archikatedrze.

29 listopada-1 grudnia

- Wspólnotę naszych jezuitów, w ramach corocznej wizytacji, odwiedził o. Wojciech Ziółek SJ (nasz były proboszcz) przełożony Południowej Prowincji Towarzystwa Jezusowego w Polsce.

29 listopada, piątek

- W kawiarence, o godz. 18.40, odbyło się specjalne spotkanie rady parafialnej, z o. prowincjałem Wojciechem Ziółkiem SJ.



Fot. Bogdan Szyzko

30 listopada, sobota

- Nasz organista, p. Andrzej Garbarek i o. Andrzej Pełka SJ obchodzili imieniny. W ich intencji modliliśmy się na Mszy św. o godz. 18.00.



Fot. Bogdan Szyzko

- W kawiarence członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków bawili się na wieczorze andrzejkowym.



Fot. Bogdan Szyzko

grudzień

1 grudnia, niedziela

- Stowarzyszenie Matek Katolickich zorganizowało w holu kościoła w godz. 8.00 - 14.00 kiermasz dobrej książki.

ciąg dalszy na stronie 27



o. Jacek Maciaszek SJ

Toczy się koło czasu...

Kolejne święta Bożego Narodzenia w naszym życiu. Z nostalgią wspominam te z dawnych lat, gdy jako dzieci wypatrywaliśmy pierwszej gwiazdy na niebie, aby zasiać do wspólnej wieczery wigilijnej z rodzicami, rodzeństwem, w gronie licznych ciotek, wujków, kuzynów i kochanej babci Wiktorii - w jej obszernym domu. Przed wieczerzą modlitwa, życzenia, drobne upominki, potem śpiew kolęd i wspólne wyjście na pasterkę.

Dobiega końca Rok Pański 2013, który był dla nas darem Bożej Opatrzności. I może wracamy myślami do minionych wydarzeń tego roku zatrzymując się na przeżyciach pięknych i wzruszających, które były naszym udziałem. Poznaliśmy nowych, wspaniałych ludzi, ale też niektórych widzieliśmy po raz ostatni. Wspominamy tych, którzy w ubiegłym roku zasiedli z nami do tej wyjątkowej wieczery a potem byli z nami na Mszy św. – pasterce, z wdzięcznością wobec Pana Boga za dobro jakiego mogli doświadczyć, a dzisiaj już ich nie ma pośród nas – odeszli do Boga.

Tak, czas płynie nieubłaganie, płynie jak rzeka, której biegu ani zatrzymać, ani odwrócić nie można. „Następują po

sobie wciąż czasy, mija i nadchodzi lato, zima. Każdy dzień umyka przed dniem następnym i wkoło kręci się świat, wszystko przemija, trwa tylko świętych chwała w Chrystusie, który wszystko odnawia, sam pozostając niezmienny” – pisał św. Paulin z Noli.

Toczy się koło czasu, który stanowi ramy dla dziejów człowieka, wyznacza nam granice naszego trwania. Popatrzmy na odchodzący Rok i na nasze życie i chciejmy dziękować Bogu za to, że możemy każdego roku obchodzić pamiątkę przyjścia Jezusa Chrystusa do nas, do człowieka. To przyjście Boga do człowieka, jest znakiem Jego ojcowskiej miłości, wobec każdego z nas. Chciejmy dziękować za to, że nas wspiera i krzepi swym Słowem, które jest światłem na ścieżce naszego życia, a także karmi nas Chlebem, który wzmacnia nas, pielgrzymów, zmierzających ku Ziemi Obiecanej.

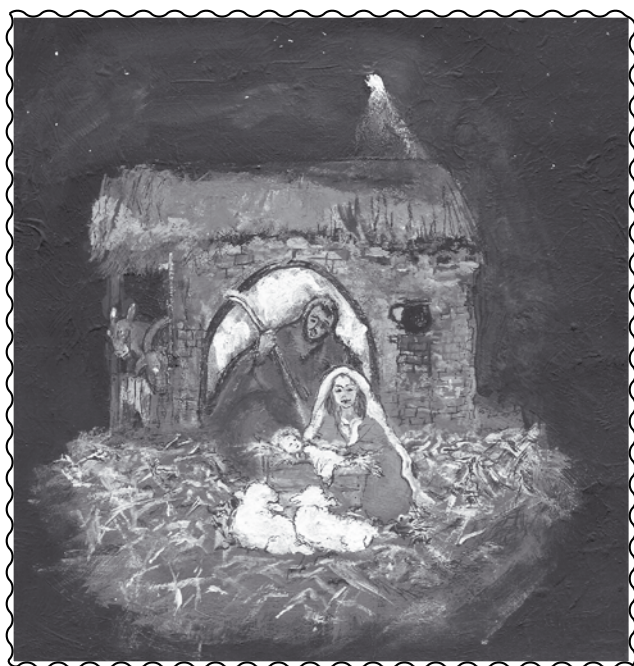
A jednocześnie nie bójmy się prosić, prosić o ..., i dziękujmy za Jego hojność wobec nas.

Wszystkim Parafianom i Gościom życzę Pokoju Serca i Miłości, jakimi chce nas obdarować Nowonarodzony Jezus Chrystus, Mesjasz Pan.

proboszcz

W numerze:

- 2; 27 Kalendarium
- 3 Toczy się koło czasu...
- 3 Boże Narodzenie czy Zimowe Święta?
- 4 Co się stało z Bożym Narodzeniem?
- 5 O błysku szmaragdu i kryształowych dzwoneczkach
- 6-7 Pociągnąć ludzi za sobą
- 8 Nasza podróż do Betlejem
- 9 Trudno poznać Chrystusa, bo jest tak ludzki
- 10-11 Jubileuszowo - o kuchni słów kilka
- 12 Cudze chwalicie, swego nie znacie...
- 13 Droga z Aten do Betlejem
- 13 O Kasisi jeszcze raz
- 14-15 Wojownicy Świata
- 16-17 Strony rozrywkowe
- 18 O finansach i... nostalgicznie
- 19 Czytaj z nami
- 19 Parafialna Akademia Rozmaitości
- 20 Z jezuickiego podwórka
- 20 Rubryka dobrych wiadomości
- 21 Lektorze Słowa Bożego, wystąp!
- 22 Z życia parafii
- 23 Odwiedziny duszpasterskie 2013/14
- 24-25 Rok 2013 w parafii św. Klemensa Dworzaka
- 26 Informator duszpasterski



rys. Małgorzata Druż

Boże Narodzenie czy Zimowe Święta?

Zadajemy sobie tytułowe, pytanie patrząc ze zdumieniem dookoła i już od początku listopada słysząc w sklepach i galeriach dźwięki kolęd. By nie stały się jak, np. w niektórych miastach Wielkiej Brytanii, po prostu Zimowymi Świętami proponujemy naszym Czytelnikom refleksję nad istotą naszego świętowania. Zapraszamy do lektury kolejnego Głosu Pocieszenia, ukazującego się w czasie naszego srebrnego jubileuszu. Żeby nie zabierać cennego miejsca na to, co wynika z normalnego życia parafii, nie zamieściliśmy w tym numerze materiałów historycznych – te obiecujemy wydać w edycji specjalnej, na przełomie stycznia i lutego. Naszym szanownym Czytelnikom życzymy Świąt pełnych rodzinnego ciepła i bliskości, których nikt inny nie zapewni tak, jak to zrobił przychodząc na świat nasz Zbawiciel – Jezus Chrystus.

Redakcja



o. Jan Ożóg SJ

Co się stało z Bożym Narodzeniem?

Po raz pierwszy trochę się zdumiałem Bożym Narodzeniem w roku 1978. Właściwie to nawet nie trochę, tylko troszeczkę, bo najpierw byłem zachwycony, potem trochę rozczarowany jakby, a potem szybko mi przeszło.

A tak się dziwnie złożyło, że w drugiej połowie sierpnia owego 1978 roku znalazłem się w naszym jezuickim domu w Chicago, a pod koniec listopada tego roku głosiłem rekolekcje siostrzom zakonnym na peryferiach tego wielkiego miasta. Kiedy tuż po wielkim Świącie Dziękczynienia wracałem autobusem do domu, zauważyłem ze zdumieniem, że na ulicach i przed domami stoją choinki bożonarodzeniowe. Wnet potem wybrałem się do śródmieścia i tam – ja, Polak z PRL-u, czyli dla tutejszych Polaków właściwie komunista i zapewne niedouczone bałwan – z jeszcze większym zdumieniem zauważyłem pięknie ozdobione choinki, pętające się po ulicach, niby to święte Mikołaje przebrane za głupkowatych skrzatów – a to wszystko przyprawione śpiewem kolęd z głośników. Nie były to, co prawda, tak ładne kolędy jak nasze, ale jednak... Oczywiście, w domu zapytałem, co to ma być, ale mi szybko wytłumaczono, że w Stanach jest taki zwyczaj i że się muszą do tego przyzwyczaić. Przyzwyczajałem się przez cały Adwent, bo nie miałem czasu na zwiedzanie, i postanowiłem sobie pojechać do śródmieścia w drugi dzień Świąt, bo tam to dzień pracy. I znowu się zdumiałem. Ani śladu choinek i kolęd... Tak, jakby ich nigdy nie było. Ale w domu też mi szczęśliwie wytłumaczono, że tu taki zwyczaj i że w świętego Szczepana zaczyna się wyprzedaż styczniowa. No, dobrze... niech będzie i tak! Kiedy na początku marca następnego roku wróciłem do Krakowa, z radością zauważyłem na jakiejś wystawie sklepowej zapomnianą bożonarodzeniową choinkę i zupełnie sobie zapomniałem o tym wszystkim, co widziałem w owym wielkim Chicago...

I byłoby pięknie w moim życiu, gdyby nie to, że w drugiej połowie listopada 2004 albo 2005 roku, w każdym razie w jakiś czas po przeniesieniu się

z Zakopanego do Wrocławia, znowu się zdumiałem: zaszedłem po coś tam do jakiegoś marketu i ani uszom, ani oczom uwierzyć nie mogłem: choinki, girlandy i kolędy, przede wszystkim amerykańskie, bo polskie kolędy to pewnie dewocyjne i naiwne brzydactwo...

I tak już to w naszym pięknym kraju trwa z mniejszym lub większym nasileniem. I powoli, ale coraz szybciej na margines się przesuwa to, co istotne w Bożym Narodzeniu, i jeżeli tak dalej pójdzie, to się przesunie na skraj marginesu, a może i poza margines spadnie po jakimś czasie. I wyraźnie wygląda na to, że komuś bardzo zależy na tym, żeby przynajmniej jakoś zamazać wielką prawdę Bożego Narodzenia, jeżeli się jej już całkiem wymazać nie da: nie jest ważny Jednorodzony Syn Boży, który jako prawdziwe ludzkie Dziecko leży w żłobie dla naszego zbawienia, ważne są zakupy, podarunki, niby to mikołaje itd. Inaczej mówiąc, nie jest ważny cudowny Dar Boży, ważne są tylko świąteczne podarunki pięknymi kolędami z radia, telewizji lub płyty jakby okraszone.

Przywołując ten dość ponury obraz, wcale nie twierdzę, że katolikowi w Adwencie nie wolno robić zakupów przedświątecznych i przygotować podarunków, bo przecież trudno od ludzi wymagać, by się tym zajmowali dopiero po Świątach. Śpiewanie kolęd przed Bożym Narodzeniem jest przynajmniej niestosowne – podobnie jak urządzanie spotkań opłatkowych przed świętami, bo można to przecież zrobić z takim samym powodzeniem w okresie od Bożego Narodzenia do niedzieli Chrztu Pańskiego, a nawet do wtorku przed Popielcem.

Przy tej adwentowej przedświątecznej krzątaniu katolik nie może jednak zapomnieć o tym, co najważniejsze: Adwent to czas radosnego oczekiwania na to, co się stanie przy końcu świata, kie-

dy to się pojawi Syn Człowieczy w pełnej chwale, dokona sądu i wyda wyrok. Jest to równocześnie czas równie radosnego przeżywania tego, co już się dzieje. A dzieje się coś przedziwnego. Miriam z Nazaretu, o której jeszcze nikt nie wie, że się stanie Matką Bożą, a może nawet Ona sama jeszcze tego tak naprawdę nie wie – otóż Miriam z Nazaretu już jest do głębi rozmiłowana w Dziecku, które nosi w swoim przeczystym łonie. I jest tak bardzo szczęśliwa zarówno z tego, że Jej Dziecko jest wyraźnie zdrowe, jak z tego, że tak bardzo łatwo – niemal bez trudu – zrozumiał i przyjął Jej wielką Tajemnicę Jej męż, Józef, cieśla z Nazaretu. A potem chwila cudownego Narodzenia na uboczu miasteczka Dawidowego i radość niezwykle prawdziwej Matki i przybranego ojca, radość, której towarzyszy spokojny uśmiech Bożego Dziecka do prostych pasterzy i do mędrców ze Wschodu. Na to Dziecko też już czyha krzywda, którą dla Niego przygotowuje król Herod, ale my wiemy, że sam Pan Bóg Je obroni w odpowiedniej chwili. I jeszcze jedno wiemy: to urodzone w stajence betlejemskiej Dziecko jest Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, Jednorodzoną Synem Bożym, a przyszło na świat w ludzkim Ciele tylko dlatego, żeby dzięki Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu mogły się dla nas otworzyć niebieskie podwoje.

Jeżeli nasze umysły tak będą ustawione, to przed świętami Bożego Narodzenia nic nie stanie na przeszkodzie naszej radości świątecznej: ani zakupy przedświąteczne, ani świątecznych darów przygotowywanie, ani nawet słyszane tu i ówdzie śpiewane kolędy w nieodpowiednim czasie.

A na czas przedświąteczny, świąteczny i poświąteczny niech moi mili Czytelnicy przyjmą od starego grzyba piękne życzenia i kapłańskie błogosławieństwo.



Iwona Kubiś

O błysku szmaragdu i kryształowych dzwoneczkach

W pierwotnym założeniu tekst miał być o tym, że nie warto. Bo po co, skoro Boże Narodzenie dawno przegrało z facetem w czerwonym kubraku, Rudolfem Czerwononosym i Kevinem, co od dziesięcioleci sam w domu; z czyścikami, błyszczkami, sernikiem i papierem w choinki do pakowania prezentów. Więc najlepiej udawać, że go w ogóle nie ma, przeczekać w jakimś spokojnym kącie i nie tracić sił na przygotowania.

Każdego roku, już od listopada jesteśmy bombardowani przypominajkami Świąt. Pierwsze na scenę wkraczają supermarkety, potem mniejsze sklepy, na koniec coroczny jarmark bożonarodzeniowy. Kakofonia nakładających się na siebie kolęd z ryczących głośników, lampki wszelakich kolorów, kształtów i częstotliwości migania, tandetna biżuteria, powiewające na wietrze chustki, kapcie oraz torebki, lśniące bombki, góry słodczy, tańczące renifery i co tam jeszcze bożonarodzeniowy przemysł wymyśli, a mieszkańcy niektórych regionów Wschodu zdołają wyprodukować.

A na okrasę - humanitarnie zabijane karpie, makowce o przedłużonej dacie ważności i kutia w puszkach. Zaganiani ludzie, nerwowo liczący czas: czy dzisiaj jeszcze dam radę wypolerować kafelki w łazience. A sąsiadka (o zgrozo!) już okna umyła i pewnie lepi 458 uszko do barszczyku. A potem jeszcze ktoś przyśle mi SMS-a z kilkoma zgrabnymi słowami o Dzieciątku, radości i miłości, nie zwracając się, rzecz jasna, do mnie po imieniu, bo tę samą wiadomość wysłał do wielu innych osób, i to jednym kliknięciem.

I tu nasuwa się pytanie, gdzie w tym całym bałaganie jest Boże Narodzenie? Czy Jezus naprawdę się nie narodził, jeżeli renifer nie zaśpiewa?

To prawda, że atmosfera świąt to rzecz precudna. Bez tych lampek, szopek, kolęd, życzeń czegoś by nam brakowało. Ten cały nieco tandetny wystrój sprawia, że czas Bożego Narodzenia jest inny, nie codzienny i siermiężny. Nasi dojrzałsi wiekiem Czytelnicy zapewne obruszą się też trochę i powiedzą, że skoro Bóg osobiście fatyguje się na ziemię między

nas, to na przyjęcie tak dostojnego Gościa trzeba się przygotować. A jak można kogoś należycie uhonorować, jeżeli dom niewysprzątnięty?

Wszystko, co powyżej, to prawda. I to, iż wpadamy często w taki wir przygotowań, tyle wysiłku w to wkładamy, że w najważniejszym momencie Świąt padamy z nóg ze zmęczenia. A wtedy, zamiast się cieszyć, po prostu odsypiamy wszystkie okna, kafelki i makowce. Zamiast pójść na pasterkę, drzemiemy przy telewizyjnej transmisji. I prawdą jest to, że Boże Narodzenie nie może być potraktowane jak zwykła niedziela, że także zewnętrznymi atrybutami zaznaczyć należy wyjątkowość tego święta.



Fot. Bogdan Sytyński

I tu dochodzimy do tytułu tekstu. Pewien mędrzec, którego imienia nie zapamiętałam, bo przez myśl mi nie przeszło, że kiedyś będę go cytować, otóż ten mądry człowiek powiedział: „Błask szmaragdu, dźwięk kryształowych dzwoneczków jest trudny do uchwycenia, ale warto się starać”. Właśnie, warto się starać! Zauważać rzeczy, do których mamy tylko jedno podejście. Boże Narodzenie Anno Domini 2013 będzie tylko raz i czasu nie da się cofnąć! Cokolwiek nam umknie, już nie wróci!

To, czego potrzebujemy, aby dobrze się poczuć w czasie Świąt, to już rzecz bardzo indywidualna, ale trzeba i warto się starać, żeby uchwycić najważniejsze. Nawet, jeżeli jest niełatwo. I najlepiej wziąć przykład z Jezusa. W końcu to On jest, mówiąc językiem współczesnym, specjalistą od Bożego Narodzenia. Stajnia, w której się narodził, na pewno nie była czysta. A obecność wołka i osiołka nie podnosiła walorów higienicznych tego miejsca. I nikt ze Świętej Rodziny nie usiłował tam sprzątać. Nawet, jeżeli ogarnęli sobie trochę to zastępcze mieszkanie, to widocznie nie było to aż takie ważne, skoro Biblia milczy na ten temat. Sporo mówi natomiast o zaproszonych gościach: pasterzach, których przywołali aniołowie, mędrcach czy też królach, których doprowadziła gwiazda. Bo nie na pięknych wnętrzach i wyszukany poczęstunku Dzieciątka zależało, a właśnie na ludziach. Bóg-Człowiek się narodził i za obecnością innych ludzi tęsknił. Z nimi spotkać chciał się jak najprędzej. Dla nich przyszedł na świat.

Może już trochę za późno na radę, aby nie pozwolić, żeby pranie, sprzątanie i gotowanie wyssało z nas siły. Ale na pewno wciąż jest czas, aby uradować się sobą nawzajem. A atmosfera Bożego Narodzenia niech będzie tylko miłym dodatkiem. Bądźmy dla siebie, dla ludzi, starajmy się dla tych bliskich i tych dalekich. To nas Jezus potrzebuje najbardziej od chwili swoich narodzin, a przychodzi do nas poprzez innych ludzi. Niech drugi człowiek będzie najpiękniejszym, najlepszym prezentem tych Świąt, czego naszym Czytelnikom, całej Redakcji i sobie życzę. ■

Pociągnąć ludzi za sobą

W czasie homilii słyszymy czasami słowa przejmujące nas do głębi, które chcielibyśmy zapamiętać i wcielać w życie. Za chwilę słyszymy pieśń, która zadziwiająco współgra z treścią kazania. Czyżby organista słyszał je wcześniej, albo dopytywał o jego założenia kaznodziej? Niekoniecznie. Pan Andrzej Garbarek pracuje w parafii już 20 lat. Znamy go z prowadzenia wiernych w śpiewie podczas liturgii i pięknej, na miarę sal koncertowych gry na organach. Ale to również chodząca historia ostatnich dziesięcioleci parafii, wrażliwy muzyk, człowiek o ogromnej wiedzy i do tego obdarzony wielkim talentem improwizacyjnym. Poprosiliśmy go, żeby uchylił nam rąbka tajemnicy pracy organisty.

Głos Pocieszenia: Jest Pan jednym z najbardziej cenionych organistów nie tylko w naszym mieście, ale i w Polsce. Czy pamięta Pan, jak to się stało, że 20 lat temu zaczął Pan „etatową” pracę w naszym kościele?

Andrzej Garbarek: To się stało w sposób jakby naturalny. Jestem parafianinem parafii św. Klemensa Dworzaka od urodzenia. Już będąc w przedszkolu, szkole podstawowej i kolejnych szkołach muzycznych, pomagałem tu przy różnych okazjach grając na organach - jednocześnie ćwiczyłem korzystając z instrumentu. Studiując w Krakowie, przez ostatnie trzy lata grałem w parafii, gdy przyjeżdżałem do domu, czyli w święta i niektóre niedziele; w tym czasie w parafii grało jeszcze dwóch innych organistów. Po moim powrocie ze studiów, proboszczem został o. Władysław Pietryka i z nim podpisałem 1 października 1993 r. oficjalną umowę o pracę.

Czy Pana praca ogranicza się do gry na organach?

Nie. Od początku, obok codziennego grania na mszach św. i nabożeństwach, działałem w wielu dziedzinach równocześnie. Przez dwa lata prowadziłem chór i pomagałem w prowadzeniu scholi dziecięcej. Jeden z organistów został mi do pomocy, grał w poniedziałki (kiedy najczęściej organiści mają dzień wolny) oraz na niedzielnych mszach dziecięcych w dolnej kaplicy, gdzie prowadził - pod moją opieką - scholę dziecięcą.

Największym wyzwaniem w tym czasie był remont organów. Kiedy tu

przyszłem, organy piszczalkowe nie były czynne, parę lat wcześniej zostały zalane (we wnętrzu organów znajdował się zbiornik wyrównawczy centralnego ogrzewania i przez nieuwagę woda została z niego wypuszczona wprost na organy). Do tego dochodził wieloletni brak konserwacji. Organy nie działały wówczas od czterech lat i organiści grali na organach elektronicznych, które po-



Fot. Bogdan Szysko

darowała partnerska parafia Świętych Ewaldów z Dortmundu. A z remontem organów wiązało się najpierw przygotowanie samej koncepcji: czy je rozbudowywać, czy też nie; później trzeba było się zastanowić jak je remontować; z kolei - zebranie funduszy, znalezienie właściwej firmy, współpraca z proboszczem itd. - to zajmowało mnóstwo czasu.

Ważnym elementem w pracy organisty jest nagłośnienie. W pierwszym roku mojej pracy nastąpiła zmiana instalacji nagłaśniającej, w której też brałem udział, bo chciałem mieć odpowiednie dla siebie, ewentualnie dla chóru, wa-

runki nagłośnienia. I to jest to, co dotąd funkcjonuje, choć sporo elementów zostało wymienionych. Sama koncepcja, rozstawienie i układ urządzeń nadal są te same - kable głośnikowe są jeszcze z poprzedniego nagłośnienia. Przy ostatniej wymianie w górnej kaplicy nie zostały wymienione. Wymieniono natomiast kable mikrofonowe, doprowadzono te kable na chór i do ołtarza. Całość nagłośnienia została zrobiona od nowa w dolnej kaplicy. Poza tym postarałem się jeszcze o to, aby zostało ponownie uruchomione nagłośnienie na zewnątrz kościoła, funkcjonujące wcześniej, ale zdekompletowane.

Istotną sprawą w pracy organisty jest wyświetlanie tekstów pieśni. Musiałem najpierw skatalogować istniejące przeźrocza. Nie miały zadowalającej jakości, dlatego postanowiłem zrobić je od nowa, co było dość żmudnym procesem. Do wyświetlania tekstów potrzebny jest rzutnik. Ten, który w tym czasie działał, często sprawiał kłopoty. Zostało zakupione nowe urządzenie, a po kilku latach kolejne. Ale i nowy rzutnik okazywał się czasami zawodny - trzeba było znać jego budowę i znajdować odpowiedni sposób, żeby usprawnić jego działanie. Ta wiedza okazywała się bardzo pomocna, bo trudno wciąż jeździć do warsztatów naprawczych i stale coś poprawiać.

Kolejne zmiany dotyczyły dolnej kaplicy. Był tam stary, niezbyt sprawny instrument elektroniczny polskiej produkcji, ustawiony na środku chóru dostępnego dla ludzi. Organisci trudno było grać, bo wierni stali zarówno przed

nim, jak i obok i zaślaniali mu widok. A jeszcze czasami, ktoś przechodząc, niechcący trącał mikrofon. Trzeba więc było stanowisko organisty przenieść do kąta chóru i je oddzielić. Wymagało to również doprowadzenia w to miejsce instalacji elektrycznej, nagłośnieniowej, rzutnikowej oraz telefonicznej. W tak przygotowanym miejscu zostały umieszczone elektroniczne organy подарowane przez parafię św. Ewaldów z Dortmundu, które przez osiem lat służyły w kaplicy górnej, a po remoncie organów piszczałkowych nie były już tam potrzebne.

Jak widać, musiał się Pan wykazać wiedzą nie tylko muzyczną?

Trzeba było jakoś te wszystkie elementy przemyśleć i przepracować. Właściwie to pięć moich pierwszych lat pracy zeszło na tym, żeby wszystko doprowadzić do w miarę zadowalającego stanu. W drugim roku mojej pracy odbyła się też wymiana posadzki na chórze, co pociągało za sobą pewne perturbacje związane z dużą ilością pyłu tworzącego się podczas zeszlifowywania starej posadzki i wyrównywania nowej. W tej chwili jest tam położona przemysłowa wykładzina, wcześniej była tam taka nawierzchnia jak pod chórem i na kościele. Ponieważ na chórze pojawiło się wiele dziur, wręcz szpar w posadzce, trzeba było coś z tym zrobić. Zrobiono nową wylewkę i położono wykładzinę. W międzyczasie trwało malowanie kościoła, co zbiegło się z remontem organów, a to wszystko ułatwiło pomalowanie całego obszaru wewnątrz i dookoła organów. Oprócz grania na mszach św. i nabożeństwach spędzałem wtedy w kościele bardzo dużo czasu. W czasie remontu organów bywał to często cały dzień.

Podczas uroczystości, które odbywają się jedynie raz w roku potrafi Pan znaleźć takie pieśni, które idealnie pasują do okoliczności. I jeszcze udaje się Panu w śpiew wciągnąć wiernych, którzy ich nie znają...

Sam wybór pieśni to niezbędna wiedza organisty i uważam to za sprawę naturalną. Jeżeli organista jest wykształcony, to wie, co ma zagrać. Natomiast, żeby ludzie zaśpiewali coś, czego prawie nie znają, trzeba tak zagrać i zaśpiewać, żeby pociągnąć ludzi za sobą, chociaż nie wiedzą, dokąd idą. Kiedy pieśń jest

znana, ludzie próbują trochę organistę „ustawić”. Już wiedzą, co będzie śpiewane i zadaniem organisty jest takie towarzyszenie, aby tempo i wspólne śpiewanie się nie „rozjechało”. Natomiast, kiedy pieśń jest mało znana, organista spełnia funkcję przewodzenia i potrzebne jest trochę inne podejście do akompaniamentu i do śpiewu. To wszystko mieści się w umiejętnościach i wiedzy organisty, i nie jest czymś nadzwyczajnym. Organista musi mieć świadomość, jaką pieśń śpiewa, jak należy zagrać i zaśpiewać, żeby ludzi poprowadzić lub pozwolić im pójść własną drogą i tylko lekko korygować. Wielką przyjemność sprawia organiście moment, kiedy ludzie potrafią zaśpiewać pieśń w taki sposób, żeby ten nie musiał nic poprawiać, a grając i śpiewając żeby czuł tylko obecność i współudział, a nie konieczność prowadzenia czy wręcz prostowania. Wtedy najbardziej czuje się wspólnotę, która się rozumie i jednoczy.

Czy da się prowadzić śpiewy, akompaniować, obsługiwać komputery i jeszcze przeżywać Eucharystię? Jak Pan to godzi? Na której mszy jest Pan jej uczestnikiem?

Myślę, że na każdej Mszy Świętej jestem uczestnikiem, bo jestem częścią wspólnoty ze szczególnym zadaniem. Pytanie, jakie możemy tu postawić dotyczyć powinno skali rozproszenia, jakie wszystkie konieczne czynności mogą spowodować. Jednak każdy miewa na mszy św. większe lub mniejsze rozproszenie, a wiele rzeczy, które wykonuję, potrafię zrobić automatycznie. Wiadomo, że trudno się skupić na wszystkich elementach mszy św., jeśli jest to czwarta lub piąta liturgia danego dnia, dlatego staram się bardziej świadomie uczestniczyć w pierwszej lub drugiej mszy danego dnia. Im więcej mszy w danym dniu, tym trudniej. Normalna konstrukcja człowieka powoduje, że im dłużej się pracuje, tym bardziej trzeba uważać, co się robi w grze, w obsłudze, tym mniej można przeżywać własne uczestnictwo. Im świeższy umysł na początku, tym jest łatwiej. Później, wszystkie czynności stale powtarzane zaczynają być automatyczne. Uruchamiając system multimedialny, przez pierwszy tydzień ledwo grałem, zastanawiając się, co i gdzie wcisnąć. Teraz robię to automatycznie

i dzięki temu mogę się skupić na przeżywaniu Mszy Świętej. Jeżeli kazania na mszy danego dnia są różne, to słucha się ich z ciekawością, trudniej jest, jeśli wiadomo, że kazania będą te same. Lepiej wyłączyć się, poczytać książkę lub pomyśleć o czymś innym. Wiadomo już, do jakich treści będę się odnosił ustalając pieśni i trudno się wtedy mobilizować do słuchania. Były takie niedziele, że każdą Mszę św. przeżywałem bardzo „dokładnie”, a były i takie, na których w ogóle nie mogłem się skupić, jak każdy człowiek zresztą. Angażowanie się w każdą Eucharystię bardzo eksploatuje człowieka wewnętrznie, ale do końca nie da się tego uniknąć, bo grania i śpiewania nie da się sprowadzić do jedynie machinalnego wykonania powtarzalnych czynności.

Najtrudniej jest zawsze w niedziele, bo tych „zaangażowań” jest zawsze pięć. Przez 13 lat mojej pracy, mszy w niedzielę było siedem, co zwiększało trudność. Stąd też poniedziałek jest zwyczajowo dniem wolnym dla organistów. Dotyczy to też każdego dnia następującego po dniu uroczystości o porządku niedzielnym. Jak po każdych przeżyciach organizm musi mieć czas na odreagowanie.

*W imieniu Głosu Poczieszenia rozmawiał
Bogdan Szyszko*

Andrzej Garbarek - absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie prof. J. Jargonia (1993). Uczestnik wielu mistrzowskich kursów interpretacji muzyki organowej i laureat wyróżnień konkursów muzyki organowej. Wystąpił z recitalami organowymi w wielu miastach Polski, bierze udział we wrocławskich wydarzeniach muzycznych. Był wykładowcą w szkołach i uczelniach muzycznych w Sandomierzu i Krakowie. W latach 2005-10 był członkiem Komisji ds. muzyki kościelnej i śpiewu Archidiecezji Wrocławskiej. Jest nauczycielem gry na organach i improwizacji organowej w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej im. K. Szymanowskiego we Wrocławiu.

Cdn. O tym m.in., co lubi (albo czego nie lubi) słuchać p. Andrzej Garbarek, czy nasz kościół jest łatwy, czy trudny dla organisty i w czym ma gorzej artysta od rzemieślnika, można będzie przeczytać w wielkopostnym numerze Głosu Poczieszenia.

Nasza podróż do Betlejem

Ziemia Święta – magiczne słowa, które obejmują obecnie: Izrael, Palestynę, Jordanię i Egipt. W okresie oczekiwania na narodzenie Pana Jezusa skoncentrujemy się na Nazarecie, Ain Karem i Betlejem. Chcemy zaprosić na pielgrzymkę do Ziemi Świętej organizowaną w naszej parafii przez Akcję Katolicką i wierzymy, że kolejny artykuł - o Jerozolimie, Betanii, Jerychu - napiszą jej uczestnicy.

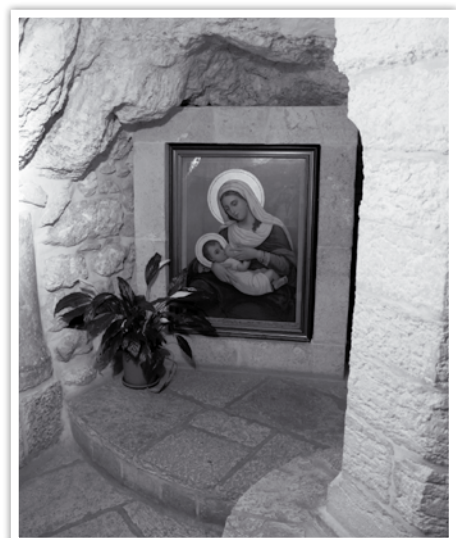
W północnej części Izraela, w Nazarecie, miało miejsce Zwiastowanie. Tu się wszystko zaczęło... „Niech mi się stanie według słowa twego” – powiedziała aniołowi Maryja. Stąd wyszła do Ain Karem, by odwiedzić Elżbietę. Dziś w Ain Karem są dwa sanktuaria upamiętniające te wydarzenia: Narodzenia Jana Chrzciciela i Nawiedzenia św. Elżbiety.

Betlejem (po hebrajsku - „Dom Chleba”), miejsce narodzenia Pana Jezusa, leży w niewielkiej odległości od Ain Karem i Jerozolimy. Rzeczywiście pachnie tu świeżym chlebem, gdy wracamy z Mszy Świętej sprawowanej każdego

(Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus). Gwiazdę oświetlają nastrojowe lampy oliwne. Tą częścią grotę opiekują się chrześcijanie kościoła prawosławnego. Mniej znana jest część grotę, w której, wg tradycji, znajdował się żłób. W tym miejscu, każdego ranka o 4.55, sprawowana jest przez franciszkanów Msza Święta.

Pole Pasterzy, miejsce gdzie anioł ogłosił pastuszkom: „Zwiastuję wam radość wielką ... dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel”. Są tam grotę pasterskie, dziś zamienione w kaplice. Badania archeologiczne potwierdzają autentyczność miejsca. Do zabytkowej grotę można zejść z przewodnikiem.

Inne wyjątkowe miejsce - Grota Mleczna. Tradycja mówi, że w tym miejscu podczas ucieczki do Egiptu zatrzymała się Święta Rodzina żeby odpocząć i nakarmić Niemowlę. Według tradycji, podczas karmienia Dziecka kropelka matczynej mleka upadła na skałę, a ta nabrała białego odcienia. I rzeczywiście: grota jest biała! Modlą się tu karmiące matki, by nie zabrakło im pokarmu, przyjeżdżają zatroskane małżeństwa, prosząc o dar potomstwa. We franciszkańskim sklepiu jest wiele listów i zdjęć z całego świata od wdzięcznych rodziców i dziadków za narodzone dzieci.



Fot. Tadeusz Kurnaszk

Opuszczając Betlejem zabieramy w sercu to niezwykle doświadczenie i już teraz każde Boże Narodzenie przeżywamy inaczej - głębiej.

Zuzanna i Teresa

Pielgrzymka Akcji Katolickiej do Ziemi Świętej jest organizowana w dniach 17-25.02.2014 r. we współpracy z biurem turystycznym Alfa-Tur (tel. 713522319, 601788190). Koszt – 1950 zł i 480 USD. W programie, m.in. Hajfa, góra Karmel, Kafarnaum, góra Tabor, Morze Martwe, Betania, Betlejem, Jerozolima, góra Syjon, Ain Karem. Zapraszamy do udziału!



Fot. Zuzanna Dziędzie

ranka w Grocie Narodzenia. Miejsce narodzenia oznaczone jest piękną, srebrną gwiazdą z łacińską inskrypcją: „Hic de Virgine Maria Iesus Christus natus est”

Ewelinie i Krzysztofowi Matoliczom
składamy gratulacje z okazji narodzin
córkę – Barbary Zofii.

Rodzicom i Dziadkom życzymy
dużo radości z narodzin Basi,
cierpliwości w Jej wychowaniu
i wzajemnej miłości na wspólnej
drodze do Pana Boga

redakcja Głosu Pocieszenia



Trudno poznać Chrystusa, bo jest tak ludzki

Rekolekcje, to czas spojrzenia na siebie – za siebie, ale i przed siebie. O spojrzeniu na rzeczywistość w kontekście Bożej miłości względem każdego z nas rozmawialiśmy z naszym adwentowym kaznodzieją.

Głos Pocieszenia: O czym są tegoroczne rekolekcje?

O. Lesław Ptak SJ: W pytaniu jest pewna niezręczność, bo ja staram się mówić raczej o Kimś. O kim możemy mówić, skoro znajdujemy się w Adwencie i jest to czas oczekiwania nie tyle na coś, co na Kogoś? Inaczej podchodzilibyśmy do sprawy instrumentalnie, bo moglibyśmy powiedzieć, że używamy Pana Boga do osiągnięcia czegoś. Jest to oczywiście element naszego życia, naszej pobożności i religijności, zmierzamy ku czemuś i to też jest coś - jakaś jakość, jakaś doskonałość, jakaś przemiana - coś, jakiś stan. Natomiast najważniejsze jest to, żeby się to odbywało z kimś i żeby było efektem spotkania Kogoś.

Bardzo łatwo jest pozamieniać te miejsca, ale nie powiedziałbym, że ta zamiana jest czymś złym. Dlatego że trudność tegorocznych rekolekcji jest spowodowana pewnym takim moim założeniem, (niekoniecznie znanym odbiorcom), iż nasza religijność, pobożność każdego z nas składa się z dwóch etapów: przedkontemplacyjnego i kontemplacyjnego.

Na tym pierwszym etapie (który u każdego trwa tyle ile trwa, bo tu nie ma żadnych recept, jest to pewna tajemnica - życia, rozwoju, poznawania Pana Boga i siebie) - przedkontemplacyjnym, istnieje pobożność, gdzie się zmierza ku czemuś, gdzie człowiek z czymś walczy, z czymś się zmagają, coś osiąga, od czegoś odchodzi, ku czemuś zmierza, itd. I nawet nie do końca sobie zdaje sprawę z tego, że to w sumie nie jest najważniejsze, chociaż jest tak naprawdę na pierwszym planie.

Wszystko zmierza ku etapowi kontemplacyjnemu, gdzie nie twierdzę, że rzeczy wcześniej wspomniane przestają być ważne, ale na pierwszy plan wychodzi po prostu poznawanie Pana Boga. A temu poznawaniu może towarzyszyć zarówno przemiana pozytywna, ale również mogą się zdarzyć bardzo poważne kryzysy. Okoliczności życiowe niejako schodzą na dalszy plan - na pierwszym planie pojawia się poznawanie; że mi we

wszystkim zależy na tym, żeby poznać Pana Boga, co wcale nie znaczy, że przestaje mi zależeć na życiu, ale to bycie razem, jak np. w małżeństwie, czy w przyjaźni, jest najważniejsze.

I to bycie razem można budować poprzez tzw. udane, pełne sukcesów, osiągnięć życie, ale również poprzez wielkie tragedie. One też mogą łączyć. I tam, gdzie jest miłość, tam dokonuje się rzeczywiste połączenie. Dlatego w tych rekolekcjach przewija się przede wszystkim ten drugi etap, zachęta do niego, zwłaszcza, że chyba sam jestem na tym etapie - powoli przechodzę z pierwszego na drugi. Jest to niejako trochę świadectwo.



Będąc w samym centrum wielkiej tajemnicy Niepokalanego Serca Matki Bożej (w której uroczystość rozpoczęliśmy rekolekcje) zaczęliśmy wędrówkę w dwóch wymiarach: boskim i ludzkim. Ta uroczystość nam przypomina, że cały czas jesteśmy w tej wędrówce, że to, co boskie przeplata się z tym, co ludzkie. Dlatego nie może to być takie normalne - tylko ludzkie i tylko boskie. Dlatego muszą być komplikacje związane z tym i doświadczamy tego i w sakramencie pojednania i w sakramencie Eucharystii, na modlitwie, wszędzie, gdzie skierujemy się do pana Boga, gdzie pojawi się spotkanie Bóg - człowiek.

On, z miłości do nas staje się nami, niejako zawiesza siebie i wchodzi w naszą rzeczywistość. I to tak głęboko i tak realnie, że aż trudno Go rozpoznać. Właśnie dlatego trudno Go rozpoznać, że jest tak bardzo ludzki - z miłości z szacunku dla człowieka. Dlatego z Panem Jezusem mieli ludzie kłopot i wciąż mają, bo jest

tak blisko nas, że aż niezauważalny. Natomiast z drugiej strony ta bliskość ma na celu wprowadzenie nas w rzeczywistość boską, tak bardzo bliską i tak bardzo przez nas upragnioną, ale z drugiej strony tak bardzo nieznana, bo przecież życie Boże jest dla nas zagadką i lepiej jest się na nie otwierać niż zakładać, że się wie, jak ono wygląda. Więc jeżeli jesteśmy w Adwencie i czekamy na kolejne świętowanie Jego urodzin, byłoby fajnie, gdyby temu towarzyszyła też pewna refleksja i temu też służą rekolekcje - żeby zobaczyć, co się wydarzyło w moim życiu przez ostatni rok i ile tego Pana Jezusa, tego Bożego, nowego się we mnie urodziło. Czy to są też kolejne moje urodziny jako dziecka Bożego, jako Bożego syna. Czy też jest to jedynie kolejna choinka, kolejna tradycyjna uroczystość; czy za tym wszystkim kryje się człowiek, który razem z Panem Jezusem przeżywa swoje kolejne urodziny - kogoś nowego, kogo Chrystus stworzył, bo przecież stworzenie dzieje się cały czas. Cały czas jesteśmy kochani, stwarzani, czynieni nowymi i prowadzeni ku rzeczywistości, która jest nam obiecana, a której mamy prawo, a nawet obowiązek - nie znać. Możemy o niej słyszeć, że ona jest, ale nikt tam jeszcze nie był, a mamy się tam pojawić - krok po kroku, powoli w nią wchodzić.

*W imieniu redakcji Głosu Pocieszenia
wysłuchał Bogdan Szyszko*

O. Lesław Ptak, jezuita (ur. 1962 r.). Przez 12 lat pracował w Warszawie z dziećmi, młodzieżą i osobami uzależnionymi od alkoholu. Aktualnie w Toruniu zajmuje się m.in. duszpasterstwem Akademickim „Studentia”, gdzie prowadzi też kursy medytacji chrześcijańskiej, grupę „La Storta” zajmującą się duchowością jezuicką oraz wspomaga „Lwa Judy” - grupę dorosłych mężczyzn, wędrujących z Bogiem drogą do pełni męskości. Jest ekspertem na stronie www.czystysex.pl. Miłośnik rowerów i fotografii analogowej.

Pełny (o wiele obszerniejszy) tekst rozmowy z o. Lesławem Ptakiem SJ, można znaleźć na parafialnej stronie internetowej <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-2/glos-pocieszenia-artykuly/>.

Jubileuszowo – o kuchni słów kilka

„Ukazał się nowy numer Głosu Pocieszenia” – takie słowa słyszą parafianie już od 25 lat. Pierwszy numer pisemka został wydrukowany na Boże Narodzenie 1988 roku. Więcej o ludziach, którzy tworzyli kiedyś nasze parafialne pismo i o tych, którzy je redagują aktualnie, postaramy się napisać w specjalnym wydaniu, które ukaże się już wkrótce. Teraz słów parę o tym, co trzeba zrobić, żeby można było obwieścić, że Głos Pocieszenia się „ukazał”.

Na początku może o głównych założeniach programowych.

Twój Styl, Gazeta Polska, Przekrój, Newsweek, Gość Niedzielny, Działkowicz – tygodniki, miesięczniki, czasopisma, których jest w naszym otoczeniu bez liku. Czy w powyższym zestawieniu znajdziemy takie, z którymi się identyfikujemy, które nas poruszają, które są... nasze? Jako redakcja Głosu Pocieszenia, pisma parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, chcielibyśmy, żeby jak najwięcej czytelników naszego pisma odpowiedziało twierdząco na powyższe pytanie. I o to się staramy, zamieszczając przede wszystkim materiały z życia naszej wspólnoty parafialnej, nigdzie zazwyczaj nie publikowane, pisane przez naszych autorów, bądź przez nas specjalnie zamawiane.

A teraz o redakcyjnej kuchni.

W redakcji Głosu Pocieszenia pracuje siedem osób; mamy też sporą grupę stałych i okazjonalnych współpracowników – ich zaangażowanie skutkuje powstaniem sporej części materiałów ukazujących się w naszym piśmie.

Spotkania redakcji odbywają się zazwyczaj co dwa tygodnie (można nas również spotkać na dyżurach redakcyjnych w kawiarence parafialnej - w niedzielę po Mszy św. o godz. 10.30), w pomieszczeniu redakcji w przyziemiu domu parafialnego – mamy tu swój pokój z małym zapleczem kuchennym (z miejscem na zrobienie herbaty). Podczas pierwszego spotkania w cyklu (tzn. zaraz po ukazaniu się poprzedniego GP) wyznaczamy spośród siebie redaktora prowadzącego, formułujemy temat wiodący numeru, wyznaczamy datę ukazania się numeru, termin nadsyłania ma-

teriałów (deadline), ustalamy wstępnie zawartość numeru (stałe rubryki, okładka, ewentualne załączniki - inserty, teksty okazjonalne) i odpowiedzialnych za materiały. I to jest ta lżejsza część pracy.

Większość naszego zaangażowania, to - w skrócie - zbieranie materiałów, dokumentacja zdjęciowa, przeprowadzanie wywiadów, obecność na różnych wydarzeniach, zasięganie języka u duszpasterzy odpowiedzialnych za grupy parafialne i mobilizowanie ich do napisania czegośkolwiek o działaniach ich grup (na zasadzie: jeśli nie ma was w Głosie Po-



Fot. Marianna Szyjała

cieszenia, to mało kto wie, że istniejecie i cokolwiek robicie).

Redaktor prowadzący, najważniejsza i najbardziej zapracowana osoba przy każdym numerze (jest nas troje – na zmianę; o zawartości numeru decyduje kolegium redakcyjne, ale na czas pełnienia funkcji redaktor prowadzący ma prerogatywy zbliżone do redaktora naczelnego) czuwa nad tym, żeby stali współpracownicy otrzymali wiadomości o zadaniach, jakich od nich wymagamy, czyta teksty nadsyłane do redakcji (niezamówione wcześniej), przegląda teksty zamówione, dokonuje koniecznych poprawek redakcyjnych.

Na kolejnych spotkaniach redakcyjnych sprawdzany jest aktualny stan świadomości wszystkich, którzy mają przygotować jakiegokolwiek materiały i aktualizowana jest zawartość numeru (bo ktoś coś ważnego sobie przypomniał albo wydarzyło się coś ciekawego).

Dwa tygodnie przed wyjściem numeru, kiedy teoretycznie wszystkie teksty powinny już być na redakcyjnej skrzynce (glospocieszenia@tlen.pl), przygotowanie numeru nabiera tempa. Redaktor prowadzący zavalony jest tekstami przychodzącymi zazwyczaj za pięć dwunasta albo 20 po dwunastej, które jak najszybciej powinny być przerobione i „powieszone” - opublikowane na stronie (żeby ich autorzy mogli się odnieść do poprawek) i umawia się z osobą składającą numer (jest taka tylko jedna – Ola) na termin spotkania, podczas którego będzie się decydowało co i gdzie w numerze będzie rozmieszczone. Zazwyczaj dzień-dwa wcześniej, Ola (na której ciąży też obowiązek czuwania nad stroną konkursowo-rozrywkową) sama „wlewa” co może do numeru,

korzystając z wzorców wykorzystywanych przy wcześniej opracowanych numerach. Przy tej okazji układa materiały na stronach, stosując odpowiednie czcionki, pogrubienia, odstępy, wstawia zdjęcia (które nie zawsze są opisane tak jak powinny) dostarczone zazwyczaj w ostatniej chwili w wielkich ilościach, i w ogóle robi takie rzeczy, o których laikom się nie śniło, a wszystko po to, żeby całość wyglądała jak najlepiej.

Gdy już dochodzi do spotkania z redaktorem prowadzącym, ten (lub częściej - ta) czasami miesza jej szyki i poddaje pokornie pomysł, żeby np. coś zamienić

stronami, z czegoś małego zrobić coś dużego, albo na odwrót. I Ola to zazwyczaj robi; albo nie, jeżeli z jakichś względów coś nie pasuje. To w tym właśnie momencie powstaje zarys ostatecznego kształtu numeru, który za kilka dni ujrzą nasi czytelnicy. Wspomnieć tu również należy o okładce, za którą jest odpowiedzialna Małgosia (wynotowująca też z ksiąg parafialnych dane o ślubach, chrztach i pogrzebach), przygotowywanej koncepcyjnie zazwyczaj sporo wcześniej (trzeba czasami nieźle pogłównkować nad ideą, a później jeszcze znaleźć odpowiedni motyw, a czasami go namalować) i realizowanej w programie graficznym przez obie panie, tuż przed „zabawą” z tekstami. Ale, żeby nie było tak pięknie i gładko – czasami czeka się na materiały, które się właśnie dzieją, albo będą się działy wkrótce. I wtedy należy zostawić na nie odpowiednią ilość miejsca. A bywa, że czeka się czasami w wielkim napięciu..., bo prawie do momentu wysłania do druku.

Kiedy już wstępny zarys numeru jest gotowy, Ola drukuje wszystkie strony i przekazuje je naszej korektorce – Nastce.

Ta, mając czasami do dyspozycji jedynie niedzielę (pokładamy nadzieję w Bożym miłosierdziu, że będzie nam wybaczone zakłócenie jej niedzielnego spoczynku), stara się wyłapać to, co umknęło wszystkim wcześniej czytającym teksty i uchronić redakcję od gromów językowych purystów.

Gdy już jest po korekcie, pora na szlifowanie całości przez Olę: powiększanie (pomniejszanie) zdjęć, tytułów, leadów (wytluszczonych początków artykułów), zapelnianie dziur ofertami mediów, które chcemy polecić naszym czytelnikom i wciskanie, niemalże na siłę tam gdzie, wydawałoby się, nie ma już kawałka wolnego miejsca tego, co jeszcze „musi” pójść i sprawdzenie czy wszystko jest w określonych drukarskich standardach.... Jeszcze tylko ostatni rzut oka na numer pod kątem czytelniczym (patrz – uniknięcie kompromitacji w miejscach, o których się nie śniło, że coś może pójść nie tak) i ... można wysłać całość do drukarni...

I tu, myśli pewnie szanowny Czytelnik, następuje koniec nerwówki, pracy i niepewności. Niekoniecznie. Często chcemy naszych czytelników uszczęśliwić jeszcze jakimś dodatkiem, tzw. insertem; a to wstążeczką na Święto Niepodległości, a to siankiem na stół wigilijny.



I wtedy trzeba się zmobilizować dodatkowo jeszcze raz, już po wydrukowaniu numeru, i poświęcić dobrą chwilę czasu na wklejenie prezentu; bywa, że pomagają nam w tym albo czterdziestolatki, albo młodzież z Magisu, za co jesteśmy im niezmiernie wdzięczni. Bywa też tak, że musimy zadziałać jak pogotowie, bo w drukarni nagle coś „zaginęło” (stało się tak z częścią tekstu w jednym z artykułów i trzeba ją było „na zapalenie płuc” wydrukować na papierze samoprzylepnym i wkleić w miejsce białej plamy - do ponad 700 egzemplarzy!).

Po wszystkim do pracy przystępuje organizowana przez Jacka ekipa kolporterów, którzy mają do obsadzenia dwie wieczorne msze w sobotę i osiem niedzielnych (znowu nasza ufność w Boże miłosierdzie!). I wiercie mi - nie jest łatwo: przygotować stanowisko, rozłożyć Głosy Pocieszenia tak, żeby było to najwygodniejsze dla wiernych wchodzących i wychodzących z kościoła i trwać – ciepło czy zimno - do ostatniego chętnego; z uśmiechem, miłym słowem, czasami żartem.

Głos Pocieszenia posiada tzw. ISSN - Międzynarodowy Znormalizowany Numer Wydawnictwa Ciągłego i jest notowany w światowym systemie informacyjnym. Nasze czasopismo jest, przez sekretarza redakcji, rozsyłane w wersji papierowej do ważniejszych bibliotek ogólnych i placówek jezuickich w Polsce, a w wersji elektronicznej jest dostęp-

ne na stronie <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-2/glos-pocieszenia/>

I w ten oto sposób, w ręce naszych Czytelników trafiają egzemplarze, może nie w pełni profesjonalnego, ale na naszą miarę, ciekawie zredagowanego i dość atrakcyjnego w formie (tak nam przynajmniej niektórzy mówią) pisma, zawierającego to wszystko, czym żyje wspólnota parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, nasza wspólnota. Za druk jednego egzemplarza płacimy w drukarni około 2,50 zł; to jest materialny wymiar kosztów, ale ile godzin poświęcamy na przygotowanie sześciu numerów w roku – wie jeden Pan Bóg (redaktorzy prowadzący i „komputerowicz” zajmują się każdym numerem po kilkadziesiąt godzin, ale wartość numeru to praca całego

zespołu!). Słyszymy czasami pytania czy zwracają nam się koszty. Raz się zwracają, a innym razem nie do końca. Ale jest na tyle nieźle, że o. Proboszcz nie mówi nam złego słowa wymówki – pewnie Parafianie starają się, żeby za dużo do tego „interesu” nie dokładał...

Już na zakończenie: dziękujemy w pierwszym rzędzie Panu Bogu, za możliwość pracy dla wspólnoty właśnie w takim charakterze; dziękujemy naszym jezuitom z o. Proboszczem na czele, za życzliwą współpracę, zaufanie i danie nam wolnej ręki w przygotowaniu kolejnych numerów (nigdy nas nie cenzurowano prewencyjnie, przed ukazaniem się numeru, choć zdarzało się nam dostać po uszach za jakieś drobne uchybienia, ale już po wydrukowaniu GP). I dziękujemy Wam, Drodzy Czytelnicy, za to, że wciąż chcecie nas czytać, za wszystkie dowody sympatii, jakich bardzo często od Was doświadczamy i zaufania, gdy powierzacie nam do zamieszczenia to wszystko, czym żyjecie na co dzień, czym żyje nasza wspólnota parafialna. Z ufnością patrzymy w przyszłość, mając nadzieję, że to, co robimy wpisuje się w dewizę św. Ignacego Loyoli – „ad maiorem Dei gloriam” – na większą chwałę Bożą. I liczymy na Wasze krytyczne opinie, Waszą chęć współpracy, ale też Waszą wyrozumiałość, ofiarność i modlitwę.

Redakcja Głosu Pocieszenia A.D. 2013

Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Każdy z nas z podziwem patrzy na ludzi, którzy jeżdżą po świecie i pomagają innym. Takie osoby widujemy w telewizji, czytamy o nich w gazetach. A co jeśli nie trzeba być kimś znanym, by robić TAKIE rzeczy?

Jedna z naszych młodych parafianek – Weronika – ma wielkie pragnienie: chce pojechać na misję do Afryki. To poczucie zrodziło się w niej ponad rok temu i dzięki pomocy ojców jezuitów udało jej się skontaktować z siostrami prowadzącymi dom dziecka w Kasisi.

Kasisi to na pozór zwykła wioska ukryta w głębi afrykańskiego buszu. Położona jest między, ukrytą wśród wysokich traw, szeroką rzeką Zambezi a drogą w kolorze rudej cegły, prowadzącą do odległej o prawie trzydzieści kilometrów Lusaki – stolicy Zambii. W scenerii zambijskiego buszu żyją siostry zakonne i dzieci w Kasisi Children's Home (Domu Dziecka w Kasisi). Jest to największy sierociniec w Zambii, który



Fot. Justyna Fox

utrzymuje się z darów materialnych ludzi dobrej woli z całego świata. Również dzięki wsparciu duchowemu wielu innych trwa niezmiennie od prawie 100 lat mimo licznych przeciwności losu. Nieustannie – we dnie i w nocy – toczy się w nim pełna wyrzeczeń walka siostr o każde dziecko. Ich ofiarna praca jest przepełniona wszechogarniającą nadzieją i przeświadczeniem, że ważne jest dziś przeżywanie z wiarą.

Wydawać by się mogło, że skoro jest chęć niesienia pomocy i zgoda drugiej strony, by tę pomoc przyjąć, to w zasadzie nic więcej nie trzeba. Sprawa jednak nie jest taka prosta. Oprócz modlitwy i przygotowania duchowego, na taki wyjazd potrzebne jest również przygotowanie ciała. Pochłanianie ono nie tylko dużo czasu (misjonarz udający się w tamten region musi być zaszczepiony na: żółtą febrę, żółtaczkę, wściekliznę, tężec, dur

i inne), ale również wymaga sporego nakładu finansowego.

Niestety, ceny wymienionych szczepionek, to zwykle minimum 150 zł, a niektóre z nich trzeba wziąć w kilku dawkach. Kolejnym zmartwieniem młodego misjonarza jest zakup leków na malarię. Konieczne jest branie ich codziennie, podczas całego wyjazdu, ponieważ marną się jest pomocą, gdy leży się w łóżku z 40-stopniową gorączką, bądź, co gorsza, trzeba spędzić jakiś czas w szpitalu. Taki wolontariusz to nie pomoc, lecz dodatkowe utrapienie. Dlatego też konieczny jest zakup leków przeciwmalarycznych i to w cenie zatrważającej (ponad 170 zł za 12 tabletek to całkiem sporo), i w równie przerażającej ilości. W przypadku trzymiesięcznej misji, na którą wybiera się Weronika jest to minimum 9 opakowań. Nie wspominając już o tym, że za przelot tam i powrotem też trzeba samemu zapłacić.

Jak widać nie jest prosto na taką misję wyruszyć. Na szczęście możemy się poszczycić taką parafią, która potrafi wspierać inicjatywy serca. W niedzielę 15 grudnia wszyscy przyczyniliśmy się do wyjazdu Weroniki, uczestnicząc w jej kiermaszu świątecznych ozdób. Udało się zebrać aż 2103,69 zł. Myślę, że mamy prawo być dumni z tego, że potrafimy wesprzeć to szczytne pragnienie naszej młodej parafianki.



Fot. Bogdan Szyzko

W Kasisi wszyscy już czekają na przyjazd Weroniki. Siostra Mariola, przełożona sierocińca, wraz z dziećmi, modli się za nią i wszystkich tych, którzy wspierają jej przyjazd. Chociaż Polska i Zambia leżą tak daleko od siebie (z Wrocławia

do Kasisi jest w linii prostej ok. 7500 km!), a nasze Świąta wyglądają nieco odmiennie, jednak nasza modlitwa jest zaskakująco podobna. Poniżej zamieszczamy krótką relację, o tym, jak tam, w Zambii, w domu dziecka, wygląda Boże Narodzenie. Jej autorką jest Justyna Fox, która w Kasisi była dwukrotnie.

„Niedługo święta Bożego Narodzenia. Również w Kasisi to czas przygotowań do tego magicznego momentu. Do domu zjadą uczniowie, którzy na co dzień uczą się i mieszkają w internacie, dawni wychowankowie, którzy tęsknią



Fot. Justyna Fox

za tym miejscem, jak za domem rodzinnym. W kaplicy Sierocińca pojawi się śliczny żłóbek z Dzieciątkiem Jezus, pojawią się choinki z bombkami – dzieci uczą się tradycji świątecznych. Nie ma tu latania po sklepach, komercji i stosów prezentów pod choinką, ale jest radość, ciepło i miłość. I pojawią się słodycze, które zambijskie dzieci uwielbiają, jak wszystkie dzieci na świecie. Dzieci ubiorą się odświętnie i będą czekać na Jezusa. W upalne dni będą śpiewać kolędy przy dźwiękach afrykańskich bębnów. W tym samym czasie w Polsce będzie mróz i śnieg...”

Za te mroźne i upalne dni, za dźwięki bębnów w Kasisi i rzewnych kolęd we Wrocławiu – Bogu niech będą dzięki!

WK

W artykule wykorzystano materiały ze strony http://www.fundajakasisi.pl/zapraszamy_do_kasisi



Mariusz Bodynek

Droga z Aten do Betlejem

Filozof nie musi wierzyć w istnienie Absolutu jako w pełni doskonałego, koniecznego, samoistnego Bytu, który dał początek światu i wszelkiemu stworzeniu. Nie musi w to wierzyć, ponieważ on to musi wiedzieć.

Twierdzenie o istnieniu Absolutu jest bowiem koniecznym wnioskiem płynącym z racjonalnego wyjaśnienia fenomenu istnienia przygodnego i niedoskonałego świata. Ale wiedza o istnieniu Absolutu bynajmniej nie jest wiedzą o Jego istocie, o Jego zamiarach, o Jego obecności pośród ludzi. Tego typu prawdy stanowią przedmiot objawienia, a w rezultacie przedmiot wiary, którego nie można odkryć drogą poznania rozumowego. Zapowiedź narodzin Mesjasza, zapowiedź zesłania Jednorodzonego Syna Bożego należy do porządku Objawienia, a więc do porządku wiary.

Czy filozof może uwierzyć w taką zapowiedź, w nowinę, że Bóg się rodzi? Bo czy natura boska może się złączyć z ludzką naturą w niedoskonałej materii cielesnej? Czy ludzka natura nie jest zbyt dużym ograniczeniem dla boskości? Czy w ogóle wszechpotężny Bóg może okazywać zainteresowanie taką kruchością i marnością jak ludzki świat? A nawet jeżeli tak, to czy Bóg mógł tak umiłować niedoskonałą istotę, jaką jest człowiek, by zsyłać mu swego Syna? Czy doskonały Bóg mógł zstąpić między grzesznych i nierozumnych ludzi? Czy Bóg mógł pozwolić, żeby jego umiłowany Syn narodził się w jakiejś małej miejscinie i to nie w jakimś luksusowym pałacu, ale w stajence, z której na dodatek musiał być prędko ewakuowany,

bo zabić Go chcieli ziemscy tyrani? Czy to nie za wiele, nawet jak na Boga? Czy opowieść o narodzinach Jezusa nie jest więc raczej kolejnym mitologicznym opowiadaniem, godnym jak inne mity odrzucenia?

Nie ma tu miejsca na tłumaczenie tych zawiłych filozoficznie i teologicznie zagadnień, aczkolwiek wiele z nich znalazło swoje racjonalne i satysfakcjonujące wyjaśnienie. Zresztą ważne jest zupełnie co innego: ważna jest sama



Opr. graf. Aleksandra Kunaśka

gotowość filozofa do wybrania się w podróż z nadzieją, że faktycznie Bóg się narodził; ważne jest, by nie zlekceważył takiej historii pod pretekstem jej niewiarygodności; ważne jest, by miał odwagę przekroczyć horyzont dotychczasowego doświadczenia i otworzył się na ryzyko rewolucji we własnym życiu duchowym; ważne jest, by zwyczajnie chciał, by to była prawda, że Bóg nie tylko Jest, a nawet nie tylko, że o nas nie zapomni, ale że nas do tego stopnia ukochał, że pragnie z nami zamieszkać, by być dla

nas „światłością” oraz „drogą, prawdą i życiem”.

Kontaktu z żywą prawdą Bożą nie dadzą żadne, choćby najgenialniejsze, traktaty filozoficzno-naukowe. Filozof zdaje sobie z tego sprawę i dlatego, tak po ludzku, jak każdy inny zjadacz chleba pragnie z wiarą zanurzyć się w tajemnicy Bożego Wcielenia, gdyż tylko wiara może ożywić jego skostniały stosunek do Absolutu będącego dotąd mglistym i abstrakcyjnym punktem odniesienia w jego życiu. Otwarcie się na tę tajemnicę nie dyskredytuje rozumu filozofa, ale wręcz przeciwnie, uszlachetnia go, gdyż daje mu moc nadziei na Boże zbawienie i światło wiary w Boże Miłosierdzie. Filozof poruszony dyskretnym tchnieniem Boga, daje się więc uwieść obietnicy o przyjściu Jednorodzonego Syna Bożego na świat i podąża wraz z pastuszkami do Betlejem, by pokłonić się Jezusowi. Wszak mądrzej jest żyć w nadziei na życiodajne spotkanie z nieśmiertelnym Bogiem, niż trwać w beznadziejnym oczekiwaniu na śmierć i niebyt.

Czasami jednak tę banalną prawdę łatwiej dojrzeć z pastwiska na nizinach, niż z wyżyn uczzonej mądrości. Dlatego warto niekiedy pójść za pastuszkami wesoło i skocznie idącym do skromnego Betlejem, niż słuchać uczonego w piśmie, leniwie snującego się po ulicach Aten.

O Kasisi raz jeszcze

Kochani!

Znów chodzi o Kasisi - takie wspaniałe miejsce w Zambii, do którego wybieram się w czerwcu przyszłego roku.

Bardzo pomogliście przy zakupie karretki - udało się zebrać odpowiednie pieniądze (w dwa miesiące – 115 000 zł!) i teraz szybciej i lepiej można walczyć o życie dzieciaków. Kolejny projekt i prośba o wsparcie nie dotyczy już rzeczy tak spektakularnej - chodzi o zakup

jedzenia. Szymon Hołownia, założyciel fundacji, o akcji mówi tak:

„Prośenie o wsparcie wżywieniu dzieci można kierować tylko do ludzi o wielkim sercu i wielkiej wyobraźni. Którzy wiedzą, że każdy posiłek, który kupią naszemu dziecku może, *per saldo*, przynieść efekty znacznie większe niż sto tornistrów i piętnaście par butów. Bo kreatywności, dobrego samopoczucia, zdrowia (a wszystkiego tego nie będzie

bez właściwie skomponowanego jedzenia) nie zastąpi żaden ciuch i żaden sprzęt”.

Dlatego też z całego serca zachęcam do wzięcia udziału w tej akcji. Dzieciaki potrzebują jeść. Wszystkie potrzebne informacje można znaleźć pod adresem: <http://www.fundacjakasisi.pl/spi-zarnia>

Chociaż to nie dla mnie, to tradycyjnie: z góry dziękuję!

Weronika

Wojownicy Światła



„Boże Narodzenie?”

Przygotowaliście się już do świąt Bożego Narodzenia? Kupiliście najpiękniejszą choinkę wspaniale pachnącą żywicą? Ubraliście ją w rozmaite bombki, łańcuchy, lampki, cukierki, wstążki, kokardki, gwiazdki i inne ozdoby? Ustawiliście pod nią szopkę? A dwanaście potraw na stół wigilijny już gotowe? Karp, barszcz z uszkami, kompot z suszu? A sianko pod obrus? Opłatki do dzielenia? Zapakowaliście już prezenty we wspaniałe, kolorowe pudła i ozdobne papiery? Postawiliście je pod choinką? A kolędy na płytach CD czekają na odegranie w wigilijny wieczór? Tak? To chyba wszystko przygotowane. A może jednak jeszcze coś...?

Czujecie tę świąteczną atmosferę? Na mieście już od dawna królują bożonarodzeniowe ozdoby. Każda galeria, lampa, każdy plac - przystrojone są różnokolorowymi lampkami, migocącymi choinkami, czerwonymi mikołajami. W telewizji „Święta” trwają w najlepsze. Uśmiechnięci aktorzy zachęcają nas do kupna produktów, które idealnie nadają się do położenia pod choinką. W nastroju „Świąt”, nawet coca-cola wydaje się wyśmienitym prezentem. Na wrocławskim rynku „Jarmark bożonarodzeniowy” kusi mnogością drewnianych sklepików, oferujących miliony pomysłów na wspaniały podarek dla bliskiej osoby – słodycze, szaliki, czapki, przekąski, alkohole, biżuteria i inne cuda. Do wyboru, do koloru. Ludzie gromadzą się przy straganach jak

mrówki i prześcigają w kupowaniu prezentów. Przecież zostało tylko kilka dni..., to już ostatni dzwonek!

Nieopodał, mieni się różnymi kolorami, ozdobiona lampkami i gwiazdkami - ogromna choinka, przypominając, że Święta tuż za progiem. W domach nasze mamy, babcie, ciocie, córki, żony - zmęczone i zapracowane jak nigdy - gotują po kilka godzin dziennie, aby zdążyć z dwunastoma potrawami. Unoszą się zapachy cynamonu, goździków i innych przypraw. Kuszą wspaniałe pierniki i ciasteczka... Czujecie to?

Przy okazji poprzednich Świąt moja babcia zaproponowała, żeby w tym roku, podczas Wigilii, nie rozdawać sobie prezentów, gdyż ich kupowanie byłoby dla niej bardzo uciążliwe. Cała rodzina wyraziła na to zgodę. Tylko ja nie mogłem się do tego przekonać. Przecież można byłoby kupić tylko czekoladę. Buntowałem się, że to niezbędna część Wigilii Bożego Narodzenia! Polska tradycja! Czyż nie?! Nie potrafiłem tego zrozumieć.

Kiedy się tak nad tym zastanawiałem, uświadomiłem sobie pewną rzecz: za bardzo koncentrujemy się na przygotowaniach. Tak dużo chcemy przygotować, żeby niczego, nie daj Bóg, nie zabrakło. Tak bardzo zależy nam na ...atmosfera Świąt.

Jeśli nie zdążysz przygotować barszczu z uszkami, to zjesz więcej karpia. A jeśli nie zdążysz przygotować swojego serca na narodzenie Jezusa Chrystusa, to wszystkie przygotowania pójdą na marne! Wtedy dla Ciebie będą to jedynie święta dwunastu potraw i prezentów, a nie święta Bożego Narodzenia.

Jest jeszcze czas. Odstaw te wszystkie przygotowania i miliony spraw na głowie. Przygotuj swoje serce na narodzenie Syna Bożego! We wtorek, zasiadając do wigilijnego stołu, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka, zastanów się, z czego się radujesz. I tej prawdziwej radości na Święta serdecznie Ci życzę!

Księdzu



**Szkoła Kontakt z Bogiem**
rekolekcje w milczeniu dla młodzieży (16-23 lat)

**usiądź sobie
i posłuchaj Go**



Terminy:
27-31 XII 2013 - Gliwice
27-31 XII 2013 - Gdynia
29 I - 2 II 2014 - Gliwice
25 II - 1 III 2014 - Bolesławiec

zapraszają Jezuici
tel. 607 227 227

www.szokolakontaktu.pl

Moje Święta

Przeszłość

W dzieciństwie moje Święta były oczekiwaniem na prezenty. Podchodziłam do nich wyłącznie materialnie i powierzchownie. Nie wiedziałam, co dzieje się wokół mnie, nie miałam świadomości ich religijnego znaczenia. Żaden mały człowiek nie dostrzegał wtedy duchowych aspektów Bożego Narodzenia. My jako dzieci, czekałyśmy na przyjście Świętego Mikołaja, a nie Jezusa Chrystusa. Dopiero kiedy odkryłam prawdziwe źródło podarunków spod choinki, postawiłam w centrum Świąt samego Zbawiciela. Jednak prawdziwa zmiana nastąpiła, kiedy przyszedłam do Magisu.

Zmiana

Zaczęło się od małych kroczków. Pierwsza magisowa Wigilia, w której brałam udział pokazała mi, że to nie prezenty czynią ten dzień wyjątkowym, ale wspólnota, którą tworzymy podczas jej świętowania. Dzielenie się opłatkiem i składanie sobie szczerych życzeń stało się dla mnie czymś więcej niż tylko tradycją. Największą radością przepełniony był Dzień Narodzin Pana, a nie jedynie wieczór wigilijny. W kolejnych latach uświadomiłam sobie, że należy właściwie przeżyć cały Adwent, aby dojrzeć do przyjęcia Chrystusa do swojego serca. W ubiegłym roku, towarzysząc księdzu w kolędowych odwiedzinach domów parafian, mogłam obserwować przeżywanie Świąt przez inne rodziny. Nauczyło mnie to otwartości na różne formy świętowania.

Tegoroczne Święta

W tym roku postanowiłam wziąć udział w roratach, aby lepiej przygotować się duchowo. Choć ciężko jest mi się zmobilizować do wczesnego wstawania, to każdy poranek z nimi daje mi siły na resztę dnia. Mam pewność, że w tym roku moje Święta będą wyjątkowe. Czekam z niecierpliwością na wspólne pieczenie ciasteczek, gotowanie potraw wigilijnych, pakowanie prezentów i ozdabianie choinki, ale szczególnie ważna będzie dla mnie wspólnota, którą stworzymy z całą rodziną, a także z Jezusem, który ma się narodzić. Dziękując swoimi przemysleniami z Czytelnikami, pragnę życzyć wszystkim jak najlepiej przeżytych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia.

Zuza

Radosne Boże Narodzenie

Adwent to czas radosnego oczekiwania, jak to już wiele razy słyszeliśmy w kościele czy na katechezach. Chodzimy na roraty, wyczekując niecierpliwie narodzin naszego Zbawiciela, by po kilku tygodniach w końcu móc cieszyć się i radować z cudu, który wydarzył się ponad dwa tysiące lat temu, w ubogiej stajence. Już kilka dni wcześniej sprzątamy i przystrajamy domy, ubieramy choinkę. Przygotowujemy na stół wigilijny wyjątkowe potrawy, których zazwyczaj nie jemy na co dzień. Spotykamy się z rodziną, żeby wspólnie świętować, a radość wypełnia nasze domy po brzegi. Jednak czy każdy w ten sposób spędza ten wyjątkowy czas? Wspaniale byłoby tak było, jednak niestety odpowiedź na to pytanie jest przecząca.

Wielu ludzi spędza święta Bożego Narodzenia bez radości. Ciężko im się cieszyć z narodzin Pana, gdy w ich sercach panuje smutek. Niektórzy są bez dachu nad głową, głodni, po prostu nieszczęśliwi. Inni niedawno stracili kogoś bliskiego lub muszą opiekować się kimś bardzo ciężko chorym, pa-

trząc na jego cierpienie.

To poważne sprawy i w takich okolicznościach ciężko ufać Bogu, uwierzyć w Niego, a co dopiero okazywać radość. Dla tych ludzi jest to również niełatwy sprawdzian, wystawiający na próbę ich siłę duchową. Są tacy, którzy zdają go bez zarzutu, stają się mocniejsi po sytuacjach, które przeszli. Pomimo kłopotów i zmartwień potrafią przeżyć Święta jak należy. Jednak spora część gubi się, załamuje, tracąc resztki sił, patrząc na piękne obrazki przedstawiające kochające się rodziny, siedzące przy wigilijnym stole, uśmiechnięte oraz słuchające o tym, jak Bóg ich kocha. Skoro tak, to dlaczego ich właśnie to nieszczęście, to zmartwienie spotkało? Na pewno trudno im zrozumieć, szukają odpowiedzi na te pytania.

Dzieciom w domu dziecka jest tym bardziej ciężko. Szczególnie, gdy są małe i nie rozumieją jeszcze wielu rzeczy, nie wiedzą, dlaczego nie mogą świętować przy ciepłym kominku z mamą i tatą u boku. Często, w czasie świątecznej gorączki której doświad-

czamy co roku, zapominamy o tym, że dla niektórych Święta nie są czasem radosnym, lecz takim, który przypomina im o ich nieszczęściu.

Co jednak można zrobić? Jak pomóc ludziom, którzy, być może, nie chcieliby pomocy gdybyśmy im ją zaoferowali? Są takie sposoby. Wystarczy chcieć i poszukać.

Niestety my, radośni, bez większych problemów i zmartwień nie chcemy w tych dniach myśleć o smutkach innych. Po co się smucić? Przecież dla nas wszystko jest w porządku. A wystarczy tylko jedna mała, ale wielka rzecz. Modlitwa, którą można odmówić za potrzebujących pomocy, jeśli nie możemy choć odrobinę ulżyć im w inny sposób. Nie trzeba się smucić przez wszystkie świąteczne dni. Wystarczy wspomnieć o potrzebujących choćby jedną ulotną myślą, powierzyć Bogu przy rodzinnym stole, aby jeśli nie te, to następne Święta były dla nich weselsze.

Nie każdy ma tak wspaniałe Święta jak pokazywane w telewizji. Myślę, że warto mieć tego świadomość, bo dzięki temu możemy jeszcze bardziej docenić szczęście, które mamy.

Wiktoria Dynowska

Mikołajowe muffiny

Zimową porą do gorącego kakao lub herbaty nie ma nic lepszego od słodkiej babeczki. Te mikołaje nie tylko swoim wyglądem nawiązują do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Mają one niesamowity piernikowy smak i zapach. Przy ich dekorowaniu świetna zabawa jest gwarantowana. A mina osoby obdarowanej takim smakołykiem? Sprawdźcie sami!



Fot. Sonia Lomnicka

Składniki:

2 szklanki mąki
0,3 szklanki brązowego cukru
1 łyżka kakao
1 łyżeczka sody
2 łyżeczki cynamonu
1 łyżeczka kardamonu
1 łyżeczka imbiru
1 szczypta pieprzu
1 szczypta soli

1 szklanka mleka

1 jajko
0,5 kostki masła
2 łyżki miodu

Na brode:

1 szklanka słodkiej śmietanki
2 łyżki cukru wanilinowego
1 śmietan-fiks
1 łyżka cukru pudru
1 szklanka mielonego twarogu

Na twarz:

1,5 tabliczki białej czekolady
2 łyżki masła
2 łyżki mleka
8 herbatników
1 łyżeczka koncentratu z buraków

Na czapkę:

czerwony karton
wata

Co i jak:

1. W jednej misce wymieszać mąkę, cukier, kakao, sodę, cynamon, kardamon, imbir, pieprz i sól, a w drugiej mleko, rozpuszczone masło, jajko i miód.
2. Do suchej mieszanki wlać mokrą i niezbyt dokładnie wymieszać.
3. Ciasto rozlać do foremek.
PIEC: 17 min. 180° C
4. Śmietankę ubić z cukrem wanilinowym, śmietan-fiksem i cukrem pudrem, wymieszać z twarogiem.
Masę odstawić do schłodzenia.

5. W kąpieli wodnej roztopić białą czekoladę z masłem, a następnie połączyć



Fot. Sonia Lomnicka

z mlekiem i zmielonymi herbatnikami. Z ostygniętej masy formować twarze

mikołajów i układać je na babeczkach ze ściętym czubem.

6. Krem śmietanowo-twarogowy przełożyć do rękawa cukierniczego i nakładać go jako brodę, włosy i oczy. Żrenice można zrobić z okruszków po ściętych czubach babeczek. Koncentratem z buraków domalować rumieńce i uzupełnić usta.

7. Z czerwonego kartonu wyciąć czapeczki. Wbić je w babeczki i dokleić pompony z waty. Na czapeczce możecie wypisać imię osoby, której chcecie sprezentować babeczkę.

Więcej pysznych pomysłów na babeczki znajdziecie na blogu Alicji: <http://alice-in-muffinland-pl.blogspot.com/>



Fot. Marzena Syszko

Jubileuszowy konkurs Głosu Pocieszenia

8 grudnia, pod koniec Mszy św. o godz. 10.30, został rozstrzygnięty jubileuszowy konkurs Głosu Pocieszenia zorganizowany z okazji 25-lecia istnienia naszego pisma. O. Proboszcz Jacek Maciaszek SJ wylosował dwoje szczęśliwców, którzy otrzymają nagrody główne. W kategorii dziecięcej cyfrowy aparat fotograficzny wylosował Artur Spaltenstein – lat 9, a w kategorii osób dorosłych właścicielką tabletu stanie się p. Danuta Kwaśniewicz. Gratulujemy zwycięzcom! Nagrody – ufundowane przez Południową Prowincję Towarzystwa Jezusowego w Polsce zostaną wręczone podczas naszego świętowania, które rozpoczniemy 21 grudnia,

Mszą św. w górnym kościele o godz. 18.00. Pozostali uczestnicy konkursu zostaną obdarowani książkami Wydawnictwa WAM z Krakowa. Dziękujemy fundatorom nagród za hojność, a naszym Czytelnikom (wszystkim!) – za udział w konkursie.

Rozwiązania z numeru listopadowego:

Zagadka matematyczna dla dzieci - ŚWIĘTOŚĆ.

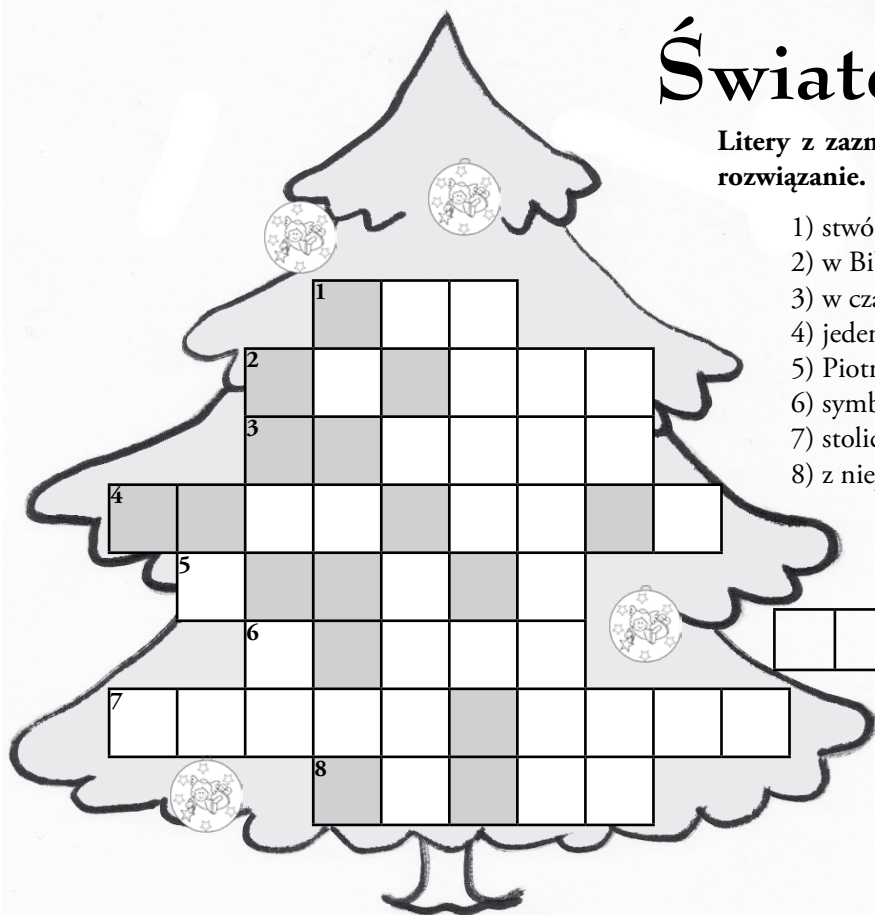
Logogryf dla dorosłych - JAN BEYZYM, FRANCISZEK KSAWERY.

Nagrody wylosowali: Jakub Witka, Katarzyna Majewska.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem, nr. telefonu i zaznaczonym wiekiem (chodzi o dzieci) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.

Świąteczny logogryf

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



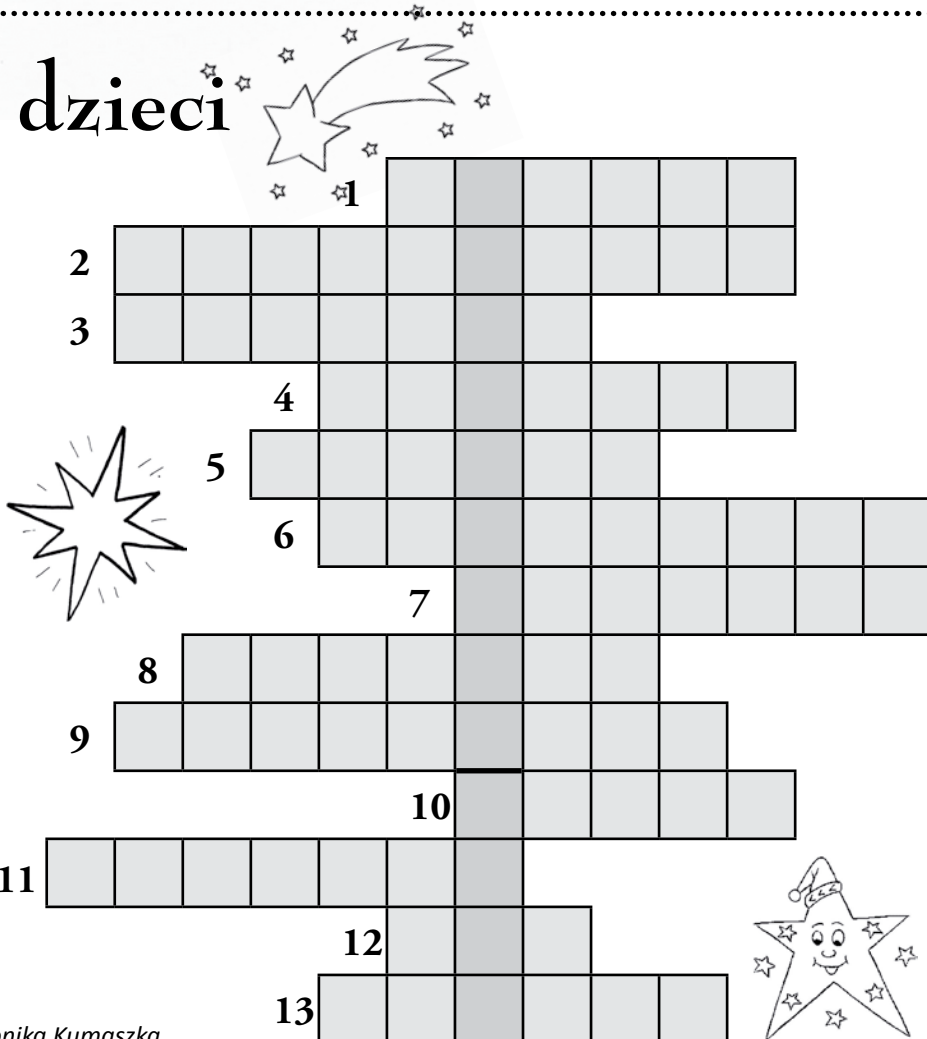
- 1) stwórca wszystkiego;
- 2) w Biblii obok Rut i Judyty;
- 3) w czasie mszy czyta z lekcjonarza;
- 4) jeden z czterech proroków większych;
- 5) Piotr, jezuita, autor „Kazań sejmowych”;
- 6) symbol chrześcijaństwa;
- 7) stolica Izraela;
- 8) z niej siano na wigilijnym stole.

Opracowała Aleksandra Kumaszką

Logogryf dla dzieci

Litery z zaznaczonej kolumny utworzą rozwiązanie.

- 1) zapalana na stole na znak obecności Chrystusa pośród nas;
- 2) chronią ręce przed zimnem;
- 3) jedno z dań na wigilijnym stole (mogą być ruskie);
- 4) siadamy do kolacji, gdy zabłyśnie pierwsza...;
- 5) zimą chroni naszą szyję;
- 6) świecąca ozdoba choinki;
- 7) przedstawienie opowiadające o narodzeniu Pana Jezusa;
- 8) ozdabiana bombkami;
- 9) zimny płatek spadający z nieba;
- 10) można na nich zjechać z zaśnieżonej góry;
- 11) pod choinką;
- 12) pełen prezentów na plecach Mikołaja;
- 13) lepiony ze śniegu, ma marchewkowy nos i oczy z węgielków.



Opracowała Weronika Kumaszką

O finansach i... nostalgicznie

Pierwsze, listopadowe, spotkanie rady parafialnej (22 listopada) niemal w całości poświęcone było sprawom materialnym, bez których ciężko by było realizować te duchowe. Oprócz ojca Proboszcza w zebraniu uczestniczył ekonom naszej parafii o. Andrzej Pełka.

Ojciec Andrzej w przejrzysty sposób przedstawił uczestnikom zebrania stan finansów parafii. W swoim sprawozdaniu dokładnie omówił zarówno dochody jak i rozchody. Wskazał na co przeznaczane są pieniądze, wytłumaczył jak nalicza się podatki i komu trzeba je płacić. Proboszcz podziękował za hojność, gdyż mimo ogromnych wydatków, wciąż zachowujemy płynność finansową. Zapowiedział także, że w przyszłości rada ekonomiczna zapoznawana będzie z finansami regularnie. (Szczegółowe dane o finansach parafii o. Proboszcz przekazał parafianom podczas kazań w jedną z najbliższych niedziel).

Ponownie rada parafialna zebrała się 29 listopada. Jej gościem specjalnym był o. Wojciech Ziółek SJ, który, jak co roku, wizytował wspólnotę naszych jezuitów. W roli Prowincjała-wizytatora występował po raz ostatni, ponieważ do końca kadencji pozostało mu jedynie dziesięć miesięcy. I tym razem spotkanie przebiegało w miłej, pogodnej atmosferze.

„Fajnego wam dałem proboszcza, co?” - spytał o. Prowincjał, a tenże o. Proboszcz (ponoć swoim zwyczajem), wyszedł na krótki spacer. Pewnie na wypadek gdybyśmy chcieli powiedzieć coś, czego powiedzieć się boimy. Spacer jednak nie był potrzebny, nie było nic do ukrycia. A o. Maciaszek na swoim stanowisku jest już „zawodowcem”, naszą wspólnotę objął jako trzecią w swojej „proboszczowskiej karierze”.

Dużo rozmawialiśmy o sprawach technicznych, dotyczących budynków parafialnych. Państwo Hanna i Dariusz Świackiewiczowie, na prośbę o. Proboszcza pilotujący sprawy związane z termomodernizacją kościoła i otoczenia, zdali obszerną relację z podejmowanych działań dotyczących m.in. dokończenia

montażu układu sterowania pieca. Dowiedzieliśmy się przy okazji, że przy pomocy nowo zamontowanego w kościele pieca może być ogrzewany również dom zakonny. Będzie to rozwiązanie dużo bardziej ekonomiczne niż dotychczasowe - prace zostały już rozpoczęte. Na pytania związane z malowaniem kościoła, usłyszeliśmy, że trzeba się najpierw zająć usunięciem usterek, powstałych jeszcze przy wymianie dachu, które są przyczyną przemarzania ścian i np. odpadania farby nad figurą Pana Jezusa (potrzebne jest zalepienie szczelin przy łączeniu z murem). Niektórych z obecnych na radzie zszokowała informacja, iż na zdjęciach z kamery termowizyjnej, podczas badań domu parafialnego z zewnątrz budynku, widać było żeberka kaloryferów, co znaczyło, że paląc w piecu w domu - ogrzewany jest ...ogród.



Fot. Bogdan Szyzko

Ze względu na zimno większość prac będzie można jednak rozpocząć dopiero wiosną. Sprawozdawcy mówili także o potrzebie zgromadzenia szeroko pojętej dokumentacji technicznej poszczególnych instalacji, wraz z danymi wykonawców i kontaktami. Wymiany wymaga także piec gazowy w samym domu parafialnym.

O. Prowincjał poinformował, że nasza parafia podlega pod projekt termomodernizacji zorganizowany dla całej południowej prowincji jezuitów, jest więc nadzieja na poprawienie sytuacji poprzez działania na szerszą skalę, a więc - tańsze.

Z grona członków rady padła uwaga o potrzebie naprawy chodnika przed kościołem (wymiana i uzupełnienie pły-

tek). Coraz większym problemem staje się też brak miejsc parkingowych przed kościołem i tu liczymy na życzliwość dyrekcji sąsiadującego z kościołem Gimnazjum nr 6.

Na pytanie o potencjalny podział parafii o. Ziółek odpowiedział, że ks. Arcybiskup nic o tym podczas ostatniego spotkania, w sierpniu, nie wspominał.

Z krakowskiego podwórka wysłuchaliśmy opowieści, jak to jezuici uratowali likwidowaną szkołę, w której było siedmiu uczniów. Dziś Publiczne Gimnazjum Jezuitów „Kostka” pęka w szwach od chętnych. Tak więc, jeśli nasze miasto postanowi pozbyć się jakiejś szkoły, a rodzice będą mieli odmienne zdanie, Zakon chętnie się nią zajmie. Sukces gwarantowany.

W związku ze zbliżającym się 25-leciem Głosu Pocieszenia o. Prowincjał chętnie zgodził się na sponsorowanie nagród w jubileuszowym konkursie. Prosił także o zeskanowanie wydanych numerów pisma do krakowskiego archiwum.

Rozmawialiśmy także o sprawach duchowych, o tym co jest prawdziwym celem chrześcijaństwa. Na uwagę członka rady, zmartwionego odpływem ludzi z Mszy św., o. Ziółek wskazał, że posługa ubogim jest ważniejsza od liczby przychodzących do kościoła. „Celem chrześcijaństwa jest, aby Pana Jezusa kochając, służyć ludziom” - powiedział. Rozmawialiśmy także o konieczności dawania przykładu chrześcijańskiego życia, świadectwa, o problemach z otwarciem drzwi (dosłownie), na przedstawicieli neokatechumenatu głoszących orędzie o zbawieniu po domach, a także o potrzebie większej troski o rozwój duchowy dzieci i ich rodziców.

Na zakończenie o. Ziółek podziękował za wszystkie spotkania, które „były i są miłe” i zapewnił, że gdyby kiedyś nowy Prowincjał przydzielił go ponownie do naszej parafii, to przyjmie to z wielką radością.

Zofia Nowicka



Jest taki czas niezwykle, jedyny w roku, kiedy na Ziemię spływa szczególna łaska z rodzącym się Jezusem. Jest to oczywiście symboliczna chwila, pamiątka tego, co wydarzyło się dwa tysiące lat temu w Betlejem. Ale świętowanie tych narodzin, które przyniosły pokój i miłość wszystkim ludziom, pomoże i nam uspokoić nasze zabiegane, często udręczone życie, wleje nadzieję i pomoże otworzyć się na drugiego człowieka. Wydawnictwo WAM proponuje pod choinkę książki, które pomogą się wzruszyć i zastanowić nad ginącym gdzieś, niewidzialnym, ale rzeczywistym światem pełnym obecności Boga

i Jego Aniołów, światem dziecięcych wzruszeń i ludzkiej życzliwości. O jednej z nich – parę słów poniżej.



Barbara Derlicka
GWIAZDA NAD
GWIAZDAMI
i inne opowiadania

Święta są świetnym pretekstem do wspomniania czasów dzieciństwa, rozmów o wydarzeniach - zapisanych w Piśmie Świętym - i nie pozwalających zapomnieć o Bogu, który z miłości do ludzi narodził się przed wiekami i chce być już blisko nas na co dzień. W naszych sercach i naszych myślach. Okres Bożego Narodzenia zawsze był dla mnie czasem szczególnej ciszy i zamyślenia, a także pomimo różnych bied, chorób, samotności - czasem radości i nadziei na to, że będzie dobrze - Bóg jest z nami, kocha nas i pomoże przetrwać wszystko.

A kiedy za oknem padał cicho śnieg, cudownie było usiąść blisko choinki i porozmawiać z tymi, dla których na

co dzień brakowało czasu, powspominać sobie wzruszające, czasem śmieszne, trochę zapomniane historie, pośpiewać kolędy, poczytać dzieciom bajki, oglądać stare fotografie...

Takie ciepłe, krótkie opowieści, z życia, chociaż z dodatkiem bajkowej fantazji, napisała Barbara Derlicka, a pięknie zilustrowała Iwona Walaszek-Sarna. Nawet ja się wzruszyłam, kiedy je czytałam, szczególnie kiedy zobaczyłam w jednym z opowiadań prawdziwego św. Mikołaja. Postać, którą w pewnym okresie naszej historii starano się przerobić na śmiesznego dziadka z brodą, ubranego w czerwone wdzianko, z nasadzoną na oczy czapą z wiszącym pomponem. A warto sobie przypomnieć tę postać, tak piękną i dobrą. Wspomnienia, tradycja i wiara to coś, co jest nam do życia koniecznie potrzebne - żeby było piękne.

Życzę wszystkiego dobrego na czas Świąt Bożego Narodzenia i nie tylko, wielu pięknych spotkań, poruszeń serca i zobaczenia świata z tej lepszej, Bożej perspektywy. Owocnej lektury!

Barbara Ćwik

• PARAFIALNA AKADEMIA ROZMAITOŚCI •

LISTOPAD - MIESIĄC NARODOWEJ PAMIĘCI

W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości 21 listopada kolejny wykład pt. „Listopadowe wydarzenia w historii Polski ukazane przez postacie ich bohaterów” poprowadził prof. dr hab. Włodzimierz Suleja z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Wykład był doskonałą okazją do przypomnienia słuchaczom, że listopad jest miesiącem pamięci narodowej, a pielęgnowanie tej pamięci jest naszym obowiązkiem i warunkiem dalszego zbiorowego istnienia.

Pierwszą wspomnianą przez prelegenta osobą był Piotr Wysocki, instruktor w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie, który założył tajną organizację niepodległościową zwaną potocznie Sprzysiężeniem Wysockiego. Wobec wykrycia organizacji przez tajną policję i groźby aresztowania jej członków, 29 listopada 1830 roku zdecydowano się na wystąpienie zbrojne. Wysocki, w noc listopadową, poprowadził zamach na wielkiego księcia Konstantego, gubernatora wojskowego Królestwa Polskiego, który jednak zdołał ukryć się przed spiskow-

cami i uciekł z pałacu (prawdopodobnie) w przebraniu kobiety. Wydarzenie to zapoczątkowało wielki zryw Polaków w walce o wolność - Powstanie Listopadowe. Sam Wysocki, ranny w walkach, został rok później skazany na karę śmierci, zamienioną później na długoletnią katorgę na Syberii, po odbyciu której osiadł w Warce, gdzie zmarł w 1875 r.



Prof. Suleja wspominał też naczelnego wodza Siły Zbrojnej (przez kilka tygodni) w Powstaniu Listopadowym, księcia Michała Radziwiłła, dzielnie dowodzącego armią i uhonorowanego najwyższymi odznaczeniami, a po upadku powstania, również zesłanego i więzionego przez Rosjan.

Nie tak dramatyczny los spotkał generała Józefa Dwernickiego, który dzielnie walczył m.in. pod Warką (za co dostał Virtuti Militari) Lublinem, Poryckiem i Beresteczkiem. Sukcesy, które odnosił nie były strategiczne, ale podnosiły ducha narodu. Po powstaniu został zmuszony do kilkuletniej emigracji Francji.

Inną „listopadową” postacią wspomnianą przez prelegenta był Ignacy Dąbski, który 14 listopada 1918 roku został premierem Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, powstałego w Lublinie. W skład jego gabinetu weszli m.in. Jędrzej Moraczewski, Wincenty Witos i Tomasz Arciszewski. Wszyscy wcześniej walczyli o niepodległość Polski, a później wzięli na siebie ciężar tworzenia struktur państwowych w skrajnie trudnych warunkach.

Wspomniani w wykładzie „ludzie listopada” wychodzili z założenia, że rząd i rządzący powinni dawać przykład pozostałym, rządzoną. Jeżeli interes polityczny kłócił się z interesem ogólnym, ten pierwszy był odrzucany, bo naczelną wartością było dobro państwa.

AO

20 września zmarł w Brukseli wybitny jezuita belgijski ojciec Andrzej Roberti de Wighe. Urodził się 10 lipca 1925 r. w Louvain w belgijskiej rodzinie arystokratycznej. Po ukończeniu kolegium w Godinne, w sierpniu 1942 r. wstąpił do nowicjatu jezuitów, a święcenia kapłańskie przyjął 15 sierpnia 1952 r. Od 1957 r. w jezuickim kolegium św. Michała w Brukseli był nauczycielem religii oraz kapłanem skautingu. Od 1964 r. był organizatorem corocznej sierpniowej pielgrzymki belgijskich skautów do Lourdes. Na bazie skautingu stworzył on odrębne wspólnoty, zwane Oddziałami Świętego Michała. Te wspólnoty odrębne były dlatego, że były otwarte na osoby niepełnosprawne. Z tego, w roku 1971, wyłoniła się w Brukseli osobna wspólnota niepełnosprawnych zwana „Le Toit”, czyli „Dach”, która dwa lata później weszła w skład międzynarodowej federacji wspólnot „Arki”, utworzonej przez Jeana Vaniera. Ojciec Roberti przez wiele lat stał na czele belgijskich wspólnot „Arki”, a następnie był ich kapłanem.

„Le Toit” podobnie jak „Arka” składa się ze wspólnot życia, w których zdrowi opiekunowie mieszkają razem z ludźmi z upośledzeniem umysłowym. W tych wspólnotach szczególną uwagę zwraca się na dary osób z upośledzeniem, zwłaszcza na ich niezwykłą otwartość na innych, olbrzymie zaufanie i zdolność do jak najbardziej autentycznej miłości.

Od niepełnosprawnych można bardzo wiele się nauczyć w najbardziej istotnej sferze życia - w dzieleniu się miłością.

O. Roberti był przekonany, że osoby niepełnosprawne wymagają co prawda pomocy, ale mogą być naszymi przewodnikami w kształtowaniu miłości w zmaterializowanym i zagubionym świecie. To ich misja i dlatego, zdaniem ojca Robertiego, powinni oni zajmować centralne miejsce w każdej wspólnocie kościelnej, od parafii poczynając.



Fot. Internet

O. Roberti w końcu lat siedemdziesiątych nawiązał bliskie kontakty z Polską, co przerodziło się w trwałą przyjaźń i zaowocowało licznymi kontaktami. Najpierw pomagał w założeniu pierwszej polskiej wspólnoty „Wiara i Światło” we Wrocławiu. Tworzyła ją Teresa Breza, matka Joasi z zespołem Downa. O. Roberti był kapłanem pierwszej pielgrzymki polskiej „Wiary i Światła” na Jasną Górę, 3 maja 1979 r. Jednocześnie nawiązał bliską przyjaźń z powstałą nie-

co później wspólnotą w Warszawie. Wyjeżdżał z nią nawet na wakacyjne obozy w Tatrach. We wrześniu 1981 r. poprowadził ogólnopolskie rekolekcje dla kilkunastu już polskich wspólnot „Wiary i Światła” w Szewnej. W latach dziewięćdziesiątych pomagał z kolei ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu w początkach tworzonej przezeń Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach.

Każdemu z licznych przyjazdów o. Robertiego do Polski towarzyszyła wizyta na Jasnej Górze. Nie wyobrażał sobie pobytu w naszym kraju bez modlitwy u stóp Jasnogórskiej Madonny. Był też pełen szacunku dla polskiej maryjności, czego wyrazem było sprowadzenie kopii jasnogórskiej ikony do Brukseli i wyeksponowanie jej na jednej z głównych ulic miasta.

Jednocześnie był o. Roberti, w latach 1982-94, odpowiedzialny za formację przyszłych jezuitów w Wielkim Księstwie Luksemburga. Formacji tej towarzyszyło włączanie przyszłych kapłanów do bezpośredniej pracy z niepełnosprawnymi. Z kolei w latach 2000-06 kierował domem dla starszych jezuitów św. Klaudiviusza de la Colombiere w Brukseli. Tam też dożył swych ostatnich dni. Zmarł 20 września. Spoczął na cmentarzu w Biez w walońskiej Brabancji. We wspólnym grobie wspólnoty „Arki”, wśród najbliższych, dla których poświęcił i z którymi dzielił swe życie.

Ks. Jan Ożóg SJ



PRZESYŁKA OD „ŻYCZLIWKA”

Życzliwka to imię jednego z krasnali będących wizytówką Wrocławia. Niestety, jak wiadomo nawet najpiękniejsze miasto ma ciemne strony, więc i tu złodzieje swój nieczyny proceder uprawiają. Jeden z nich ukradł kiedyś portfel pewnemu młodemu człowiekowi. Zależało mu tylko na gotówce, zatem resztę, z dokumentami, wrzucił do pierwszej lepszej bramy.

Znalazł to wszystko jeden z mieszkańców naszej parafii. Niewiele się zastanawiając spakował dowód osobisty, prawo



Fot. Internet

jazdy i inne papiery do koperty i wysłał na adres odczytany w dokumentach.

Żyjemy w trudnych czasach, więc może lepiej by zrobił, gdyby znalazisko odniósł na policję. Z drugiej jednak strony, dobrze, że są jeszcze ludzie, którzy potrafią bezinteresownie i spontanicznie zatroszczyć się o innych.

IK

Zapraszamy do dzielenia się z nami i innymi Czytelnikami opowieściami o drobnych, ale pozytywnych zdarzeniach z życia Waszego czy Waszych bliskich, kiedy zetknęli się z dobrem i ludzką życzliwością. I wręcz wskazane byłoby, aby były to historie anonimowe, by ich pozytywni bohaterowie nie odebrali za wcześniej „swojej nagrody” (Mt 6, 16).

Lektorze Słowa Bożego, wystąp!

W naszej parafii od sześciu lat istnieje kilkunastoosobowa grupa świeckich lektorów Słowa Bożego czytających na Mszach Świętych. Służba lektorska jest jedną z form uczestnictwa świeckich w życiu wspólnoty parafialnej, zalecaną przez posoborowe dokumenty Kościoła.

Wspomnijmy tu choćby zdanie z adhortacji Jana Pawła II „Christifideles laici”: *Liturgia jest świętym obrzędem sprawowanym nie przez samego kapłana, lecz przez całe zgromadzenie wiernych i jest rzeczą naturalną, by świeccy mogli wykonywać czynności niebędące prerogatywą władzy urzędowej* (23).



Fot. Bogdan Szyszko

Przyzwyczajiliśmy się do widoku osób świeckich czytających lekcje i modlitwy wiernych podczas dużych uroczystości. A przecież wspólnotowy charakter „skromnej” Mszy Świętej w dzień powszedni może być istotnie podkreślony

przez udział świeckich lektorów. Zapobiega to izolacji kapłana od wiernych w czasie sprawowania wspólnej Ofiary Eucharystycznej. Tym bardziej, że w dni powszednie rzadko widuje się ministrantów służących do mszy. Wiele Mszy św. u nas odprowadzanych odbywa się bez posługi lektora - potrzeby przekraczają, niestety, możliwości działającej u nas grupy świeckich lektorów Słowa Bożego. Dla niektórych z nich oczekiwania i zobowiązania są nadmierne. A na ogłoszony ostatnio kurs lektorski zgłosiły się jedynie trzy osoby!

Dlatego, apelujemy do parafian, którzy legitymują się godnością lektora Słowa Bożego, uzyskaną kiedyś w Liturgicznej Służbie Ołtarza w naszej czy też w innej parafii, a którzy chcieliby dalej służyć czytaniem podczas Mszy Świętych, o włączenie się do zorganizowanej grupy Świeckich Lektorów Słowa Bożego i przyjęcie na siebie niewielkich i elastycznych zobowiązań: małe 3-4-osobowe zespoły otrzymują przydział „dyżurów” na jednej niedzielnej mszy, którym zarządzają między sobą. Można się też podjąć cotygodniowego

dyżuru na wybranej Mszy św. w dzień powszedni. Grupa spotyka się raz w miesiącu na spotkaniu formacyjnym z księdzem, aby lepiej poznawać przesłanie zawarte w czytanim Słowie Bożym.



Fot. Bogdan Szyszko

Bycie lektorem Słowa Bożego to powołanie, któremu dobrze jest być wiernym. Jeśli jesteś rozmiłowany w Piśmie Świętym, lubisz głośno czytać, to znaczy praktykujesz to wobec bliskich i doskonalisz dykcję, wróc do posługi wobec zgromadzonych wiernych, uciesz ich starannym czytaniem lekcji i modlitwy wiernych i... daj ulgę kapłanowi.

A więc, uśpieni lektorzy: wystąpcie!

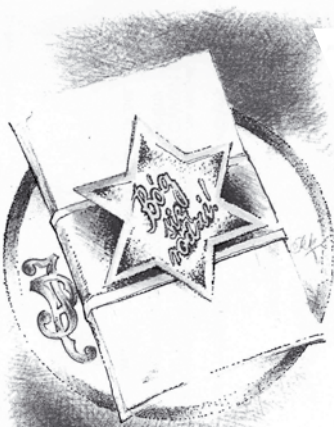
Zainteresowanych prosimy o kontakt pod nr. tel. 721034069.

Bogdan Mazgiz

Oplatek

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtłkwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

C.K.Norwid



BOŻE NARODZENIE 2013

Parafianom Parafii
ŚW. KLEMENSA DĄBORSKIEGO

NA BOŻE NARODZENIE

I NOWY 2014 ROK

WSZELKICH ŁASK

OD NOWONARODZONEGO DZIECIĄTKA



ŻYCZY:

Związek Piłsudczyków
Oddział Wrocław
Dziśmier Szewczuk
PREZES

HALA STULECIA I OKOLICE

9 listopada odbył się już drugi, bezpłatny, parafialny spacer po Wrocławiu, z przewodnikiem - Magdaleną Hermaszewską. Tym razem tematem wycieczki była Hala Stulecia i tereny wystawowe. Pomimo chłodnej pogody, długiego weekendu i meczu Realu Madryt, na wycieczkę przyszło sporo chętnych, zainteresowanych poznawaniem miasta, w którym żyją. Pani przewodnik przekonywała wszystkich, że należy być dumnym z Hali Stulecia (która właśnie w 2013 roku obchodzi stulecie powstania), gdyż jest to architektoniczny cud. Max Berg, jej projektant, wykazał się geniuszem, projektując, jak na owe czasy, największą na świecie kopułę, która swoimi rozmiarami przytłaczała pracujących wewnątrz budowlańców. Doszło do tego, że przy rozmontowywaniu rusztowań ekipa uciekła, a pierwszą belkę musiał zdejmować sam architekt i przypadkowy przechodzień, który w ten sposób zarobił 10 marek w złocie.



Fot. Witold Hermaszewski

W czasie spaceru nie zabrakło informacji na temat flory ogrodu japońskiego i parku Szczytnickiego oraz ukrytych tam skarbów, można też było podziwiać wizjonerską architekturę z początku XX wieku, na terenie osiedla WuWa. Wycieczka zakończyła się nocnym podziwianiem neonu przy wejściu do zoo, który znów zachwyca po renowacji. Na koniec uczestnicy wycieczki otrzymali małe upominki od Przewodnickiego Biura Podróży „Dolnośląski Pomost” wraz z zaproszeniem na zimowe ekspres narty i wiosenne spaceru.

Dziękuję za tak liczną obecność na spacerze i zapraszam na kolejne wycieczki już na wiosnę. A tymczasem zachęcam do zaglądania na moją stronę www.facebook.com/m.hermaszewska i śledzenia nadchodzących wydarzeń na www.dolnoslaskipomost.pl.

Magdalena Hermaszewska

ŚP. MARIANNA POPIEŁUSZKO (1920-2013)

19 listopada zmarła w wieku 93 lat śp. Marianna Popiełuszko, mama bł. ks. Jerzego. Dla wielu z naszych parafian (szczególnie związanych z Duszpasterstwem Ludzi Pracy) była osobą bliską - spotykali ją corocznie na Jasnej Górze, na pielgrzymce Ludzi Pracy (ostatnio



Fot. Archiwum DLP

we wrześniu tego roku); była też w naszej parafii (28 maja 1989 r.). Swoim życiem - matki pięciorga dzieci, z których jedno zostało zamęczone na śmierć, niosła przesłanie pojednania z ludźmi i z Bogiem. Mimo, że przez całe życie pracowała tylko na roli, jak twierdzą ci, którzy ją znali - swoją życiową inteligencją przewyższała wielu ludzi z wyższym wykształceniem. Na pytanie o uczucia związane z tragiczną śmiercią syna odpowiadała, że każdy, chcąc dotrzeć do nieba, musi nieść swój krzyż... Każdego 19 października była obecna w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie na grobie swojego syna (ostatnio zatrzymała ją już choroba); w każdą III niedzielę września od 1985 r. przyjeżdżała na Jasną Górę, na spotkanie Ludzi Pracy. Pogrzeb śp. Marianny Popiełuszko odbył się 23 listopada w Suchowoli. Na uroczystości obecny był poczet sztandarowy Duszpasterstwa Ludzi Pracy z naszej parafii.

*bs - na podstawie informacji
od p. Michała Haniszewskiego*

ZASPIEWALI

DLA NIENARODZONYCH

Już po raz kolejny Wielki Chór i Orkiestra proLife wykonali kompozycję Pawła Bębenka „Jutrznia za nienarodzonych”. Wielki, bo ponadstuosobowy zespół, w skład którego weszli także członkowie naszego chóru parafialnego „Vox Clemens”, zaśpiewał 20 listopada w kościele Świętego Krzyża na Ostrowie

Tumskim. Koncert stanowił część obchodów XXIX Ogólnopolskiego Forum Młodych pod hasłem „Wybieram życie”.. Partie solowe wykonał prof. Piotr Łykowski, a kierownikiem artystycznym całości koncertu był Marek Kudra.

IK

WARSZTATY „CLEMENSIANUM”

W dniach od 8 do 11 listopada członkowie zespołu „Clemensianum” wybrali się na coroczne warsztaty muzyczne. Tym razem odbyły się one w gospodarstwie agroturystycznym w Milikowicach pod Świdnicą. Czas spędziliśmy jak zwykle bardzo pracowicie. Przy nieco rozprasających dźwiękach dobiegających z kurnika i stajni, poszerzaliśmy nasz adwentowy i kolędowy repertuar. Były to m.in. pieśni wielogłosowe, śpiewy Taize, polskie pastoralki i piosenki wigilijne. Program warsztatów wzbogaciły elementy emisji głosu, warsztaty z gry na przeszkadzajkach oraz quiz o muzyce



Fot. Archiwum Clemensianum

liturgicznej. Z inicjatywy naszego opiekuna, o. Jarka, znaleźliśmy też czas na modlitwę ignacjańską, która dodatkowo wzmocniła nas duchowo. W ramach odpoczynku graliśmy w gry planszowe, oglądaliśmy filmy, spacerowaliśmy po okolicy lub po prostu rozmawialiśmy na mniej lub bardziej poważne tematy. Wielogodzinne próby zaowocowały u niektórych z nas bólem gardła, ale już ostatniego dnia, pełni zapału zaczęliśmy planowanie następnego wyjazdu, więc tegoroczne warsztaty można zaliczyć do udanych. Efektów naszej pracy można posłuchać na niedzielnych „dwudziestkach” oraz na koncercie kolęd 26 grudnia 2013 r. ok. godz. 20.45, na który serdecznie zapraszamy. Chcieliśmy bardzo podziękować wszystkim, którzy dofinansowali nasz wyjazd, tzn. naszym słuchaczom oraz o. Jarkowi.

Ewa Januszevska

Odwieziny duszpasterskie (kolęda) 2013/14

Plan orientacyjny - termin planowanych odwiedzin w wyjątkowych sytuacjach może ulec zmianie

Przed Nowym Rokiem

Piątek - 27 grudnia 2013 r.

Ogrody Hallera, czyli al. Hallera 92, 94, 96, 98; 86, 88, 84, 82, 80 + najnowsze zgłoszenia; al. Hallera 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109; 104, 106, 108, 110

Sobota - 28 grudnia 2013 r.

al. Hallera 112-147

Niedziela - 29 grudnia 2013 r.

al. Hallera 140-176 (w tym 151-159)

Poniedziałek - 30 grudnia 2013 r.

Ogrody Grabiszyńskie, czyli al. Hallera 180-190 + najnowsze zgłoszenia; ul. Ostrowskiego 1 (1-150) oraz 102; ul. Klecińska; ul. Grabiszyńska 331, 337, 337a, 337b, 337c, 339, 341, 343/345

Po Nowym Roku

Czwartek - 2 stycznia 2014 r.

ul. Grabiszyńska 317, 319, 321

Piątek - 3 stycznia - 2014 r.

ul. Grabiszyńska 311, 313, 315

Sobota - 4 stycznia - 2014 r.

ul. Grabiszyńska 216-307; ul. Ostrowskiego 20; ul. Nasturcjowa 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15

Niedziela - 5 stycznia 2014 r.

ul. Ostrowskiego 2-18; ul. Nasturcjowa 2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24; 17, 19, 21, 23, 25

Poniedziałek - 6 stycznia 2014 r.

ul. Fiołkowa (cała); CORTE VERO-NA, czyli ul. Inżynierska 43-51; CORTE VERONA, czyli ul. Grabiszyńska 210, 212, 214

Wtorek - 7 stycznia 2014 r.

ul. Bzowa 9-31; 22-26

Środa - 8 stycznia 2014 r.

ul. Bzowa 28-50 (w tym 33-39)

Czwartek - 9 stycznia 2014 r.

ul. Bzowa 65-102; ul. Różana (cała); ul. Inżynierska 2-20 parzyste, a także 22, 24

Piątek - 10 stycznia 2014 r.

ul. Inżynierska 3-46

Sobota - 11 stycznia 2014 r.

ul. Inżynierska 48, 50, 52, 52a, 54a, 54b; 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73; ul. Inżynierska 66

Niedziela - 12 stycznia 2014 r.

ul. Inżynierska 56; 75, 77, 79; ul. Inżynierska 70; ul. Inżynierska 80

Sobota - 18 stycznia 2014 r.

ul. Chabrowa; ul. Kreślarska; ul. Księgowa; ul. Makowa

Niedziela - 19 stycznia 2014 r.

ul. Pierwiosnkowa; ul. Narcyzowa; ul. Arctowskiego; ul. Odkrywców

Poniedziałek - 20 stycznia 2014 r.

ul. Pionierska; ul. Podróżnicza; ul. Żeglarska

Wtorek - 21 stycznia 2014 r.

ul. Beniowskiego, ul. Domeyki; ul. Rogozińskiego, ul. Ogrodowa, ul. Męcnińskiego

Środa - 22 stycznia 2014 r.

ul. Beyzyma (bez 1a), ul. Pilnicka; ul. Heblarska; ul. Monterska

Czwartek - 23 stycznia 2014 r.

ul. Tapicerska; ul. Lakiernicza; ul. Blacharska 6-18 (najstarsza część)

Piątek - 24 stycznia 2014 r.

ul. Ślusarska; ul. Tokarska; ul. Blacharska (nowe 8 A-L); ul. Blacharska najnowsze 12b, 12c, 20-32 (parzyste) + nowe zgłoszenia

Sobota - 25 stycznia 2014 r.

ul. Stolarska; ul. Stolarska (nowe) 83, 85; ul. Racławicka 67, 69; ul. Racławicka 71-97; ul. Rymarska 43-47 IMPRESSIO; ul. Rymarska 41 + nowe zgłoszenia

Niedziela - 26 stycznia 2014 r.

ul. Rymarska 1-44 + nowe zgłoszenia

Poniedziałek - 27 stycznia 2014 r.

Kolęda uzupełniająca

Termin planowanych odwiedzin w wyjątkowych sytuacjach może ulec zmianie!



Fot. Bogdan Szyszko

Poniedziałek - 13 stycznia 2014 r.

ul. Inżynierska 62; 72; 76; 82

Wtorek - 14 stycznia 2014 r.

ul. Inżynierska 58; 78; 84

Środa - 15 stycznia 2014 r.

ul. Inżynierska 60; 64; 68; 74

Czwartek - 16 stycznia 2014 r.

Aleja Pracy 21, 23, 25, 25a, 27; Aleja Pracy 27a, 27b, 27c

Piątek - 17 stycznia 2014 r.

Aleja Pracy 1-19; Aleja Pracy 30-41

Splacanie kredytu na windę

Jak informuje o. Andrzej – ekonom wspólnoty zakonnej naszych jezuitów: całkowity koszt wykonania windy dla niepełnosprawnych wyniósł 356 100 zł. Od razu zapłaciliśmy 57 509,91 zł (tyle mieliśmy nabierane). Zaciągnęliśmy pożyczkę w krakowskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego w wysokości: 298 590,09 zł. Od grudnia 2011 roku splacamy co miesiąc po 6000 zł. W sumie już zapłaciliśmy 201 509,09 zł, zostało do splacenia 154 590,91 zł. Czyli „w tym tempie” czeka nas jeszcze 26 miesięcy (2 lata i 2 miesiące) splacania.

Rok 2013 w parafii św. Klemensa Dworzaka

Kolejny parafialny rok już prawie za nami. Dla wielu z nas był to czas wytężonej pracy na wielu różnych polach. Jak wytężonej - wiedzą tylko ci, którzy w poniższym skrótowym wykazie znajdą ślady swojej aktywności. Parafia jest wspólnotą wspólnot – tych rodzinnych, ale też i grup parafialnych, których jest u nas całkiem sporo. Ich członkowie, decydując się na „przykościelną” aktywność, pogłębiają swoją bliskość ze Stwórcą, poprzez częstsze słuchanie Słowa Bożego i działanie na rzecz bliźnich, ale też są świadkami. Świadkami witalności Kościoła – tej wspólnoty, o przynależności do której wspomina większość Polaków. O żywotności naszego, małego, parafialnego Kościoła niech zaświadczą niżej przedstawione skróty, na pewno niepełne, dane.

Z rzeczy najważniejszych - przeżyliśmy w tym roku potrójną zmianę hierarchów naszego Kościoła: papieża Benedykta XVI zastąpił Franciszek, metropolitę wrocławskiego abpa Mariana Gołębiewskiego - abp Józef Kupny, a proboszcza i przełożonego domu zakonnego (superiora) o. Jacka Siepsiaka SJ - o. Jacek Maciaszek SJ.



Fot. Bogdan Szysko

Z rzeczy najbardziej widocznych: w podziemiach kościoła został zamontowany nowy piec grzewczy, który na przełomie roku zacznie (miejmy nadzieję) ogrzewać również dom zakonny; jako wstęp do przyszłego odnowienia kościoła zostało pomalowane prezbiterium; została wykończona i udostępniona Izba Pamięci Solidarności; w domu zakonnym zamontowano nowy system przywoławczy; na trawniku przed kościołem pojawił się solidny stojak dla rowerów.

Z ważniejszych wydarzeń duszpasterskich: wielkopostne rekolekcje parafialne dla dorosłych poprowadził jezuita z Warszawy, o. Jarosław Kuffel; przeżywalismy peregrynację wielkopiątkowego krzyża Jana Pawła II; świętowaliśmy odpust parafialny św. Klemensa Dworzaka; 21 osób podjęło decyzję o przystąpieniu do inicjatywy „Duchowej adopcji dziecka poczętego”; została odprawiona specjalna Msza św. z sakramentem namaszczenia chorych; ks. abp Marian Gołębiewski udzielił bierzmowania 56 osobom;

w dwóch grupach (razem 91 dzieci) celebrowana była uroczystość I Komunii św. Oprócz tego I Komunię św. przyjęło rodzeństwo dzieci, w tym jedno uczęszczające do szkoły integracyjnej; dzieci kl. III obchodziły rocznicę I Komunii św.; w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa nasi jezuici podziękowali wszystkim, którzy współpracują w dziełach przez nich prowadzonych w parafii. Po Mszy św. wierni zostali ugoszczeni posiłkiem w domu parafialnym; w dniu wspomnienia św. Krzysztofa, w ogrodzie parafialnym, święcone były pojazdy mechaniczne parafian; w rocznicę powstania Solidarności została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył nowy metropolita wrocławski abp Józef Kupny; obchodziliśmy odpust Matki Bożej Pocieszenia; w Święto Niepodległości odbyła się procesja różańcowa na Cmentarz Żołnierzy Polskich; ośmiu chłopców zostało przyjętych do grona ministrantów; odbyły się trzy kursy katechezy przedmałżeńskiej; rozpoczął się nowy kurs dla dorosłych lektorów Słowa Bożego; wspólnotę naszych jezuitów wizytował o. Prowincjał Wojciech Ziółek SJ; rekolekcje adwentowe poprowadził o. Lesław Ptak, jezuita, duszpasterz akademicki z Torunia.

Poszczególne **grupy parafialne** przeprowadziły w mijającym roku **szereg inicjatyw**, z których korzystali nie tylko członkowie wspólnot, ale też inni parafianie. I tak: Akcja Katolicka przygotowała dla parafian adorację Najświętszego Sakramentu z okazji Roku Wiary, a Magis – czuwanie papieskie. W naszej parafii rozpoczęła się misja „Głoszenia Ewangelii po domach”, realizowana przez członków Drogi Neokatechumenalnej. Odnowa w Duchu Świętym animowała wspólną 7-dniową modlitwę uwielbienia

„Jerycho”. Została odprawiona Msza św. za byłych internowanych, aresztowanych oraz więźniów politycznych z okresu PRL-u, po której jej uczestnicy spotkali się w ogrodzie parafialnym. Na procesję Bożego Ciała ołtarze przygotowywali: Magis, neokatechumenat, Odnowa w Duchu Świętym i Duszpasterstwo 40-latków. Jak co roku, przeszliśmy ulicami naszej parafii podczas wspólnej drogi krzyżowej, do której rozważania przygotowali członkowie poszczególnych grup parafialnych; jak co roku w Adwencie, o godz. 6.30 odprawiane były Msze św. roratnie, po których można było zjeść śniadanie przygotowane przez poszczególne grupy parafialne. Przed roratami neokatechumenat prowadził o godz. 5.40 dla wszystkich chętnych modlitwę poranną – jutrznię, a w poniedziałki i czwartki zaczął głoszenie tzw. „katechez zwiastowania”.

Parafianie wykazali się wielką hojnością podczas różnorodnych zbiórek (w sporej części prowadzonych przez członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej): z racji Dnia Papieskiego zebrano ponad 4 500 zł; podczas „Akcji na rzecz misji” - ponad 7 500 zł; na remont klasztoru sióstr dominikanek z Krakowa - ok. 10 000 zł; na rzecz Świątyni Opatrzności Bożej - 3 852 zł i 5 euro; na pomoc ofiarom tajfunu na Filipinach zebrano 9715 zł. Odbyły się też zbiórki do puszek: na przeprowadzenie operacji serca chorego chłopca oraz prowadzona przez młodzież z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego; dzieci składały pieniądze w ramach tzw. jałmużny wielkopostnej (kartonowe skarbonki - ponad 30) a dorośli płacili za „paschaliki” – świece „Caritas”, na potrzeby ubogich w diecezji; na wsparcie jezuickiej Akademii Ignatianum

w Krakowie wierni ofiarowali 9370 zł; w Niedzielę Palmową – za palmy zrobione przez Magis, na wakacje młodzieży zebrano ponad 3250 zł; na inwestycje w krajach misyjnych i dożywianie głodujących ofiarowano 5091 zł. Parafianie wspierali też działalność kawiarenki parafialnej wspomagającej dzieci z ubogich rodzin naszej parafii oraz uczestniczyli w internetowej akcji zbierania funduszy na ambulans dla domu dziecka w Kasisi w Zambii. Na apel o. Proboszcza o dodatkowe 10 zł na pokrycie kosztów malowania prezbiterium, parafianie odpowiedzieli hojnością, która pozwoliła pokryć koszty tejże inwestycji. Ponadto, przez rok 2013, jako parafia, spłaciliśmy 72 tys. zł z kredytu, jaki zaciągnęliśmy na windę w Południowej Prowincji Towarzystwa Jezusowego w Polsce.

W naszym kościele mogliśmy uczestniczyć w szeregu **impresz kulturalnych i oświatowych**: uczniowie pobliskiego Gimnazjum nr 6 zaprezentowali w dolnym kościele przedstawienie jasełkowe, a w jezuickim refektarzu, na opłatku, spotkały się „dyrekcje” placówek oświatowych z terenu naszej parafii; zaprezentowana została wystawa prac plastycznych Joanny Głowacz o tematyce „anielskiej”; odbył się Festyn Grabiszyński – wspólna impreza zorganizowana przez naszą parafię, Radę Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek i Gimnazjum nr 6; zespół „Clemensianum” wystąpił w połowie roku z koncertem prezentującym własne utwory, a w drugi dzień Bożego Narodzenia – z koncertem kolęd; kilkakrotnie mogliśmy posłuchać naszego parafialnego chóru „Vox Clemens”, który zaprezentował parafianom m.in. koncerty: kolęd oraz utworów wielkopostnych; „Vox Clemens” wspólnie z innymi chórami występował też gościnnie w parafiach Wrocławia i Legnicy; w parafialnej kawiarence, na pożegnanie o. Jacka Siepsiaka SJ, Duszpasterstwo 40-latków zaprezentowało spektakl kukielkowy „Rycerze”; Stowarzyszenie Matek Katolickich zorganizowało w holu kościoła kiermasz dobrej książki.

W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości odbyły się spotkania-prelekcje: Grzegorza Wojturskiego, Michała Pieczki, dr Jolanty Kuźniar; Joanny Głowacz,

o. Jacka Siepsiaka SJ, prof. Marka Ordylowskiego i prof. Włodzimierza Sulei.

Można się też było z historią spotkać osobiście – odbyły się dwa parafialne spacerki po Wrocławiu z przewodniczką – Magdaleną Hermaszewską i jeden – po Muzeum Militariów i Arsenałe – z Witoldem Hermaszewskim.

Dzieci, dorośli i młodzież wielokrotnie wyjeżdżali na **wspólne wyjazdy** integracyjne i formacyjne: 40-latkowie byli zimą tydzień w Dzianiszu, wiosną na rekolekcjach w Bardzie, a jesienią wybrali się na „jednodniówkę” do Myśliborza. Magis wyjeżdżał na zimowe rekolekcje do Komprachcic, na majówkę po dolinie Baryczy, na doroczne rekolekcje w Starej Wsi k. Brzozowa i na Dzień Wspólnoty do Gliwic, a młodzieżowe zespoły „Kostki” i „Clemensianum” – na warsztaty muzyczne. Ministranci młod-



Fot. Weronika Kumszka

si byli zimą – w Lubomierzu k. Mszany Dolnej, a latem – w Nowym Waliszowie (razem z dziewczętami z grupy Dzieci Bożych). Członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy uczestniczyli w Pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasnej Górze. Poczty sztandarowe Duszpasterstwa i koła wrocławskiego Związku Piłsudczyków brały udział w szeregu uroczystości patriotycznych we Wrocławiu i nie tylko. Grupa „Kana” wybrała się do Częstochowy na czuwanie podczas Kongresu Odnowy w Duchu Świętym.

W naszej parafii gościliśmy w ubiegłym roku: z misyjnymi kazaniami o. Czesława Tomaszewskiego SJ, o. Jacka Siepsiaka SJ redaktora naczelnego WAM, siostry dominikanki z Krakowa, pp. Marię i Auwiego Hecktów z partnerskiej parafii w Dortmundzie-Aplerbecku; p. Julitę Bruch, która w jedną z letnich niedziel śpiewem ubogaczała

liturgię; w zakrystii w okresie urlopowym zastępowali naszego zakrystiana klerycy jezuicki, którzy pomagali również naszym duszpasterzom w okresach świątecznych; nasze Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia odwiedziła pielgrzymka z Gliwic.

Obchodziliśmy parę jubileuszy: 20-lecie pracy w naszej parafii „odnotował” nasz organista p. Andrzej Garbarek; wysłaliśmy list gratulacyjny do pp. Hecktów z partnerskiej parafii w Dortmundzie z okazji 50. rocznicy ich ślubu; jubileusz 50- i 25-lecia życia zakonnego świętowali oo. Józef Steczek SJ i Tadeusz Mól SJ; kwiatami, śpiewem i gorącymi uściskami obdarowywaliśmy obchodzących imieniny księży, brata zakrystiana i pana organistę; modliliśmy się w intencji zmarłych proboszczów i duszpasterzy; włączyliśmy się też w modlitwę Kościoła powszechnego w intencji pokoju w Syrii; „Głos Pocieszenia” obchodził 25-lecie istnienia.

Z nowości: zapoczątkowana została nowa inicjatywa – cotygodniowe medytacje w stylu ignacjańskim, prowadzone przez o. Studzińskiego; wielkopostne rekolekcje dla dzieci były w tym roku wymyślone i prowadzone przez młodzież z Magisu; gimnazjaliści z klas III, którzy zamierzają w przyszłym roku przystąpić do sakramentu bierzmowania rozpoczęli przygotowania prowadzone w tym roku przez animatorów z młodzieżowego Magisu; Magis zorganizował również w domu parafialnym wakacyjne półkolonie dla dzieci ze szkoły podstawowej. W tym roku orkiestrę na procesji Bożego Ciała zastąpił tercet trąbek. Podczas spotkania rady parafialnej, o. Andrzej Pelka SJ, ekonom wspólnoty jezuitów, zapoznał zebranych ze stanem przychodów i wydatków parafii.

Zmarli: śp. Alfons Ilski – długoletni działacz Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej, Krzysztof Włodarczyk, redaktor Głosu Pocieszenia, Zuzanna Bieś, mama o. Andrzeja Biesia, jezuity.

W ubiegłym roku nie było: corocznego święcenia wody św. Ignacego oraz błogosławieństwa i odnowienia przyrzeczeń małżeńskich w 25-lecie ślubu.

Opracował bs

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl



Godziny niedzielnych Mszy św.:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),
7.30, 9.00, 10.30 (kościół górny),
10.30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),
12.00, 18.00, 20.00 (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).
W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00, 19.30.



Chrzty od 27-10-2013 do 8-12-2013

Stanisław Florian Figura; Stanisław Krzysztof Bielak; Jagoda Zofia Koziarewicz;
Konstancja Emilia Krawczyk; Filip Bartłomiej Hanuza; Maksymilian Suchar; Zuzanna Szlachetko;
Hanna Magdalena Bernas; Mateusz Chmieliński; Ksawery Chmieliński; Michalina Szmer;
Antonina Szmer; Szymon Tomasz Sabat



Ślubów po 26-10-2013 nie było

Pogrzeby od 30-10-2013 do 8-12-2013

Barbara Kuc (*9-07-1934+28-10-2013); Krzysztof Ludwik Blass (*17-01-1928+1-11-2013);
Maria Czepil (*15-04-1930+14-11-2013); Czesława Froń (*1-05-1936+16-11-2013);
Janusz Jurkanis (*19-06-1932+25-10-2013); Tadeusz Grajewski (*17-08-1924+26-11-2013);
Krzysztof Zbigniew Sadowski (*17-06-1954+26-11-2013); Maria Świeściak (*21-08-1933+26-11-2013);
Elżbieta Danuta Kozubal (*18-04-1949+26-11-2013); Andrzej Łaski (*24-11-1933+9-12-2013);
Irena Wysocka (*21-05-1939+8-12-2013)



Przeprosiny

Bardzo przepraszamy Rodzinę i bliskich śp. Leopolda Kurjańskiego za dwukrotne błędne podanie danych Zmarłego w numerach z września i listopada 2013 r.
Śp. Leopold Kurjański urodził się 29.05.1914 r., a zmarł 25.07.2013 r.
Jeszcze raz bardzo serdecznie przepraszamy za nasze niedopatrzenie!

Redakcja

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00
oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klementa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia
św. Klementa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 700 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru:

Bogdan Szyszko;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath,
Małgorzata Drath, Weronika Kumaszką, Iwona
Kubiś, Alina Ogródowczyk, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, Przemysław
Gardynik, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka,
o. Jan Ożóg SJ, o. Jacek Siepsiak SJ, Ewa Szyć;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław
Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku
parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30,
kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra
Kumaszką.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

Zapraszamy:

- na **spotkania biblijne** w niedziele o 19.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- **medytacje ignacjańskie** (środy po Mszy św. wieczornej - ok. 18.30, górny kościół);
- **czuwania papieskie** (16. dnia miesiąca, po Mszy św. o godz. 18.00, górny kościół);
- na cichą, prywatną, **Adorację Najświętszego Sakramentu** w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na **nabożeństwa w I piątek miesiąca:** spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00 a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;
- dyrekcja Gimnazjum nr 6 zaprasza seniorów z naszego osiedla na kontynuację programu „Komputer łączy pokolenia”. Zajęcia odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 15.20 w sali komputerowej.

ciąg dalszy ze strony 2

Książki były rozprowadzane za wolne datki, które zostały przeznaczone na Dom Samotnej Matki.

2-23 grudnia

● Jak co roku w Adwencie, codziennie (z wyjątkiem niedziel), o godz. 6.30 odprawiane były Msze św. roratnie, po których można było wspólnie zjeść śniadanie przygotowane przez poszczególne grupy parafialne: w poniedziałki



Fot. Bogdan Szyszko

- neokatechumenat, we wtorki - Odnówę w Duchu Świętym, w środy - Żywy Różaniec i Apostolstwo Modlitwy, w czwartki - chór, Akcję Katolicką i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, w piątki Czterdziestolatków, w soboty - młodzież z Magisu. Dodatkowe roraty dla dzieci celebrowane były w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00 w dolnym kościele. Od poniedziałku do piątku w Adwencie wspólnota neokatechumenalna prowadziła o godz. 5.40 (przed roratami) dla wszystkich chętnych wspólną modlitwę poranną - jutrznię.

2 grudnia, poniedziałek

● Od tego dnia, przez kilka tygodni - w poniedziałki i czwartki o godz. 20.00 w górnym kościele, głoszone są tzw. katechezy zwiastowania. Głoszą je osoby świeckie z Drogi Neokatechumenalnej wraz z o. Tadeuszem Mólem SJ. Informację o nich można było znaleźć w najnowszym numerze Głosu Pocieszenia oraz w ulotkach rozdawanych przy wyjściu z kościoła.



Fot. Bogdan Szyszko

7-11 grudnia

● Przeżywaliśmy w naszej parafii parafialne rekolekcje adwentowe, które poprowadził o. Lesław Ptak SJ, duszpasterz akademicki z Torunia. Nauki były głoszone w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz w poniedziałek, wtorek i środę na Mszach św. o godz. 8.00, 18.00 i 19.30.



Fot. Bogdan Szyszko

7 grudnia, niedziela

● Rozpoczęło się rozprowadzanie świec „Caritasu”, z których dochód przeznaczony jest na Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom oraz opłatków wigilijnych.

● Wzorem ubiegłych lat, w holu kościoła, członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy przeprowadzili zbiórkę środków na pomoc Kościołowi katolickiemu na Wschodzie. Zebrano 3080 zł.

8 grudnia, niedziela

● Dwa dni później (ale jednak!) odwiedził dzieci po Mszy św. o godz. 10.30 św. Mikołaj (w asyście aniołków). Każda z pociech obdarowana została czekoladą



Fot. Jacek Kuczmars

i mogła sobie zrobić zdjęcie z Szanownym Gościem. Chwilę wcześniej z krótką nauką rekolekcyjną wstąpił do dolnego kościoła o. Lesław Ptak SJ, w paru zdaniach zwracając się do dzieci, a później do dorosłych. Świętego Mikołaja widziano jeszcze przed godz. 12.00, w salce scholi, gdzie ze swojego przepastnego worka wyciągał prezenty (trochę bardziej okazałe) dla młodych śpiewaków.

15 grudnia, niedziela

● Po Mszach św. o 10.30 i 12.00 odbył się kiermasz ozdób świątecznych, z którego dochód został przeznaczony na pomoc naszej parafiance - Weronice w wyjeździe na misje do Kasisi w Zambii. Wystawiono też stoisko z książkami, gdzie zbierano dobrowolne ofiary na dofinansowanie zimowego obozu ministrantów.

16 grudnia, poniedziałek

Na dziecięce roraty o godz. 17.00 harcerze ZHP ze szczepu Nysa przynieśli „betlejemskie światelko pokoju”, symboliczny ogień, zapalony w Grocie Narodzenia Chrystusa w Betlejem, będący symbolem ciepła, miłości, pokoju i nadziei.



Fot. Bogdan Szyszko

17 grudnia, wtorek

W dolnym kościele o godz. 16.00 zostały wystawione bożonarodzeniowe jasełka przygotowane przez młodzież i dzieci ze szkół i przedszkoli z terenu naszej parafii (pod przewodnictwem uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 6). Po przedstawieniu spotkali się na opłatku przedstawiciele dyrekcji placówek oświatowych z terenu parafii.



Fot. Bogdan Szyszko

19 grudnia, czwartek

● W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości w Izbie Pamięci Solidarności odbył się o godz. 18.45 wykład prof. Piotra Łykowskiego pt. „Adwent w muzyce”.

bs

Adwent 2013

